wtorek, 19 listopada 2024 NR 247 (18057)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Upadła kadra

Polska - Szkocja 1:2

Sport f37f0fc9a4

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Skąd to niepowodzenie? To proste

Mecz ze Szkocją był siedemnastym pod wodzą Michała Probierza. Po tym spotkaniu można już ewidentnie zauważyć najpoważniejszy obecnie problem reprezentacji. Najkrócej: to skuteczność gry w obronie - a raczej... nieskuteczność. Wydaje się, że palącą potrzebą chwili jest znalezienie skutecznego zestawienia bloku defensywnego! Można się rzeczywiście zdziwić kiedy uzmysłowimy sobie, że na siedemnaście prób za trenera Probierza ledwie trzy razy udało się nie stracić w meczu bramki! Było to w debiucie z Fararami, a poza tym jeszcze z Łotyszami i Walijczykami. Nie są to najtrudniejsi przeciwnicy... Ten ostatni mecz to jeszcze baraż o Euro, a potem, już od końca marca już w każdym, dokładnie w każdym meczu - reprezentacja Polski traciła bramkę lub bramki. Ogółem zebrało się więc aż jedenaście meczów z rzędu ze stratą gola!

Ciekawe, że tak długa, a nawet jeszcze dłuższa seria spotkań ze straconym golem z rzędu przydarzyła się za Jacka Gmocha w latach 1977-78. Takich spotkań z rzędu było aż 13. Jednak zła passa złej passie nierówna. Wtedy bowiem - mimo traconych goli - Polska potrafiła wygrywać. Mało tego - właśnie wtedy potrafiła również wywalczyć awans na mundial w Argentynie! Przypomnę szczegóły. Wtedy - po bezbramkowym remisie w meczu towarzyskim w Dublinie z Irlandią w kwietniu 1977 roku gole strzelali nam kolejno:

- Duńczycy - jednego gola u siebie (ale my strzeliliśmy dwa, a konkretnie wracający po kontuzji Lubański i wygraliśmy w Kopenhadze mecz el. MŚ);
- Cypryjczycy - jednego gola u siebie (ale my strzeliliśmy trzy i wygraliśmy w Limassol mecz el. MŚ);
- Argentyńczycy - trzy u siebie w grze towarzyskiej - przegraliśmy;
- Peruwiańczycy - jednego u siebie w grze towarzyskiej - wygraliśmy;
- Boliwijczycy - jednego u siebie w grze towarzyskiej - wygraliśmy;
- Brazylijczycy - trzy u siebie w grze towarzyskiej - przegraliśmy;
- Austriacy - dwa u siebie w grze towarzyskiej - przegraliśmy;
- ZSRR - cztery u siebie w grze towarzyskiej - przegraliśmy;
- Duńczycy - jednego gola u nas (ale my strzeliliśmy cztery i wygraliśmy na Stadionie Śląskim mecz el. MŚ)
- Portugalczycy - jednego gola u nas (my strzeliliśmy też jednego, słynny rogal Deyny z karnego i zremisowaliśmy na Stadionie Śląskim mecz el. MŚ);
- Szwedzi - jednego u nas w grze towarzyskiej - wygraliśmy;
- Luksemburczycy - jednego u siebie w grze towarzyskiej - wygraliśmy;
- Grecy - dwa u nas w grze towarzyskiej - wygraliśmy.

W kwietniu 1978 roku znowu zagraliśmy z Irlandią, w towarzyskim meczu w Łodzi i wreszcie udało się gola nie stracić (3:0)... Ale można tracić kiedy się więcej strzela niż traci, a tak w przypadku jedenastki Gmocha wielokrotnie było...

Jeszcze jedno: w obecnych rozgrywkach Ligi Narodów jedynie cztery reprezentacje występujące w najlepszych grupach straciły więcej niż dziesięć bramek. Polska - szesnaście, tyle samo co Bośnia i Hercegowina, a zdecydował o tym jejnieszczęsny ostatni mecz z Niemcami - 0:7. Cóż, nie ma co marudzić. I tak traktuję Ligę Narodów jako gry towarzyskie. Najważniejsze dla Michała Probierza to wyjść na mecze eliminacji mundialu ze zdecydowanie mocniejszym blokiem obronnym.



Fot. Leszek Szymański/PAP

Korzystny remis ze Szkotami Biało-czerwoni stracili w ostatniej chwili...

Spadamy z elity

Strata bramki w doliczonym czasie kosztuje nas miejsce w Dywizji A. Czy spadek może kosztować posadę selekcjonera Michała Probierza?

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		SZKOCJA
40	posiadanie piłki	60
5	strzały celne	6
8	strzały niecelne	7
4	rzuty rożne	5
4	spalone	2
13	faule	9
1	żółte kartki	3

Najważniejszy mecz jesieni zaczęliśmy od świetnego zagrania Nicoli Zalewskiego do Sebastiana Szymańskiego, ale ten źle przyjął piłkę. Zaraz potem szkoccy obrońcy zablokowali futbolówkę po uderzeniu Jakuba Kamińskiego. Wydawało się, że jest dobrze, a tymczasem po 180 sekundach Szkoci... prowadzili! Gola płaskim strzałem zdobył John McGinn, ten sam który w piątek dał zwycięstwo swojej drużynie w starciu z Chorwatami. Nieatakowany piłkarz grający na co dzień w Aston Villi miał sporo czasu na złożenie się do strzału... W tym momencie byliśmy na ostatnim, spadkowym miejscu.

Pech Szkotów

Selekcjoner Michał Probierz dokonał, w porównaniu do meczu w Porto, prawdziwej kadrowej rewolucji. Wymienił aż 7 graczy! W wyjściowym składzie po klęsce w piątek ostali się tylko obrońcy Kamil Piątkowski i Jakub Kiwior, a także Nicola Zalewski oraz kapitan Piotr Zieliński.

Po zdobytym golu Szkoci dalej atakowali. Szczególnie groźny był na prawym skrzydle 19-letni Ben Doak, z którym nasi zawodnicy nie potrafili sobie poradzić. Po straconym golu Biało-czerwoni zaatakowali. Dwa celne uderzenia w kierunku bramki Craiga Gordona oddali aktywny Kamiński i Kamil Piątkowski, ale efektu nie było. Były rzuty rożne czy dośrodkowania, ale brakowało konkretnego strzału - jak to zrobił McGinn. W 23 minucie wyrównać mógł Świderski. Nasz napastnik dobrze przyjął piłkę, nieźle trafił, ale lepszy był dobrze interweniujący na przedpolu Gordon. To był moment spotkania, kiedy „The Tartan Army" broniła się praktycznie całym zespołem w swoim polu karnym.

Tak było do czasu, bo potem w przeciągu kilkudziesięciu sekund przyjezdni stworzyli więcej zagrożenia niż my. Najpierw po kolejnym zagraniu Doak'a chybił Lyndon Dykes, a w poprzeczkę naszej bramki po efektownym uderzeniu z okolic 20 metra trafił Billy Gilmour. Zaraz potem w sytuacji sam na sam z Łukaszem Skorupskim znalazł się Scott McTominay. Na szczęście nasz bramkarz nogą odbił piłkę. Mogło być 0:2 czy nawet 0:3! To były fatalne minuty naszej narodowej jedenastki, jak w drugiej połowie w Porto.

W 38 minucie w tym emocjonującym spotkaniu przed szansą stanął z kolei Adam Buksa, ale kolejną bardzo dobrą interwencję zaliczył Gordon, który za niewiele ponad miesiąc kończy 42 lata. Kilka minut przed końcem pierwszej części znowu szczęście po naszej stronie. Po uderzeniu zza pola karnego McTominaya tym razem futbolówka wylądowała na naszym słupku. Końcowy kwadrans w naszym wykonaniu był dramatyczny.

Gol stadiony świata

Początek II połowy to kolejna znakomita akcja starającego się i walczącego za dwóch Kamińskiego. Wygrał pojedynek 1 na 1 z rywalem, uderzył celnie, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił ofiarnie interweniujący John Souttar. W odpowiedzi o mało co samobójczego gola nie strzelił Jakub Kiwior. Działo się i pod jedną, i pod drugą bramką. – Świetny mecz do oglądania – komentował obecny na trybunie prasowej Radosław Majewski, były reprezentant Polski.

Ta dobra gra została zwieńczona wspaniałą bramką zdobytą po kapitalnym uderzeniu w „okienko" Kamila Piątkowskiego! To był gol stadiony świata i premierowe trafienie 24-letniego defensora w kadrze. Kilka minut później znakomita interwencja Skorupskiego po strzale głową Dykesa.

Szkoci – którzy przy remisie znowu znaleźli się na ostatnim miejscu – zaatakowali. Nie mieli wiele sytuacji i wydawało się, że dowieziemy remis do końca. Tak się jednak nie stało... W doliczonym czasie goście zdobyli gola w wyspiarskim stylu. Po dośrodkowaniu głową trafił kapitan Andy Robertson, zapewniając Szkocji wygraną i utrzymanie w Dywizji A. My żegnamy się z elitą. Wcześniej utrzymać udało się trenerom Jerzemu Brzęczkowi i Czesławowi Michniewiczowi. Michała Probierza to zadanie przerosło...

Michał Zichlarz, Warszawa

DYWIZJA A - GRUPA 1

Polska - Szkocja 1:2 (0:1)

0:1 – McGinn, 3 min (asysta Doak), **1:1** – Piątkowski, 59 min (asysta Zieliński), **1:2** – Roebrtson, 90+2. (głową, Souttar)

POLSKA: Skorupski - Piątkowski, Walukiewicz, Kiwior – Kamiński (63. Puchacz), Moder (46. Slisz), Szymański, Zieliński, Zalewski - Buksa, Świderski (75. Urbański). **Trener** Michał PROBIERZ.

SZKOCJA: Gordon – Ralston (76. Devlin), Souttar, Hanley, Robertson – Doak (65. Christie), Gilmour (87. Armstrong), McLean, McTominay (76. Gauld), McGinn – Dykes (65. Shankland). **Trener** Steve CLARKE.

Sędziował Christian Dingert (Niemcy). **Asystenci** Marco Achmuller i Nikolai Kimmeyer (obaj Niemcy). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 55 433. **Żółte kartki:** Zieliński (79. faul) - McLean (31. faul), Ralston (70. faul).

Sport f37f0fc9a4

ILE I ZA CO

Grali dobrze, skończyli fatalnie

1. Portugalia	6	14	13:5
2. Chorwacja	6	8	8:8
3. Szkocja	6	7	7:8
4. Polska	6	4	9:16

Gdyby reprezentacja Polski potrafiła grać w obronie, świat byłby piękniejszy, a ludzie szczęśliwsi.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Ułamek sekundy przed finalną katastrofą...

Łukasz SKORUPSKI, 90 min – 5

■ Niektórzy bramkarze pewnie by obronili strzał na 0:1, ale nie było tam mowy o jakimś błędzie. Bez szans przy golu na 1:2. W pierwszej połowie ratowały go słupek i poprzeczka, ale zatrzymał też Scotta McTominaya. Pewniejszy na przedpolu niż Marcin Bułka, w 65 minucie wybitnie obronił główkę Lyndona Dykesa. Miał 2-3 średnio pewne wyjścia do górnych piłek.

Kamil PIĄTKOWSKI, 90 min – 6

■ Dwojaki występ. Przede wszystkim zdobył wystrzałową bramkę, do której przymierzył się już uderzeniem w 11 minucie. W 23 minucie kapitalnie uruchomił długim podaniem Świderskiego. Jednak w obronie kilka razy dał się oszukać – np. w 34 minucie Andrew Robertsonowi czy w 42 minucie, kiedy spanikował przy próbie wybicia piłki odbitej od słupka. Na szczęścia akurat jego drobne błędy nie kosztowały Polski bramki.

Sebastian WALUKIEWICZ, 90 min – 4

■ Gola nie zawalił, ale z całego bloku defensywnego był najmniej pewny. Czasami spóźniony, jak w 36 minucie, kiedy nie zaasekurował przestrzeni ruszającego wyżej Kiwiora, przez co znakomitą okazję miał McTominay. Przegrał kilka pojedynków, a w drugiej połowie był „kwas", gdy po dośrodkowaniu piłka odbiła się od jego barku.

Jakub KIWIOR, 90 min – 5

■ Zaliczył wiele dobrych interwencji czy bloków jako ostatnia instancja, choć w pierwszych minutach nieco desperacko rywalizował z Benem Doakiem – jak w 22 minucie, gdy napędził szkocką akcję złym wybiciem, mógł też lepiej przesunąć przy bramce na 0:1. Poza tym był czujny i ogólnie niezły, choć potem wyraźnie gorzej współpracowało mu się na flance z Puchaczem niż Zalewskim.

Jakub KAMIŃSKI, do 63 min – 6

■ Nieporównywalnie lepszy niż z Portugalią. Dużo pewniejszy w obronie, lepiej asekurujący (wiadomo, słabszy rywal). Wykonał mnóstwo znakomitych dryblingów z przodu, oddał 4 strzały, każdy groźniejszy od poprzedniego. Jeździł, aż miło – tak ma grać!

Piotr ZIELIŃSKI, 90 min – 5

■ Od początku aktywny, zwodził rywali, regulował tempo. Zaliczył niewymagającą, ale trzeźwą asystę przy bramce Piątkowskiego. Gdyby na tym skończyć, nota byłaby wyższa, ale... Po raz kolejny źle wracał do obrony i kilkukrotnie przyglądał się rywalom. Przy golu na 0:1 powinien być znacznie bliżej strzelca, a w sytuacji remisu jego (niespełnionym) obowiązkiem była lepsza kontrola środka pola!

Jakub MODER, do 46 min – 2

■ Ma podniesioną notę tylko za znakomite podanie prostopadłe do Kamińskiego z końcówki pierwszej połowy. Poza tym niewidoczny, źle się ustawiał, a w obronie był pierwszym obserwatorem – bo na pewno nie tym, który skutecznie bronił. Pasywny, bierny, stojący na prostych nogach... całkiem niezłe osiągi jak na sędziego, ale nie na „szóstkę" w kadrze. Podsumował swój występ wybijając dziurę w dachu strzałem z 24 minuty.

Sebastian SZYMAŃSKI, 90 min – 4

■ Miał kilka fajnych momentów w pierwszej połowie, prób dryblingów, strzałów, w końcówce znakomicie wypatrzył Buksę. Po przerwie znacznie mniej widoczny, szczególnie w chwilach, kiedy był remis i trzeba było lepiej kontrolować spotkanie. Wykonał trzy razy mniej podań od Zielińskiego i tylko o 3 więcej niż Moder, który zszedł przecież w przerwie...

Nicola ZALEWSKI, 90 min – 3

■ Najlepszy okres miał na początku drugiej połowy, kiedy zagrał kilka akcji w swoim stylu. W 18 minucie dzięki dobremu czytaniu boiska przeciął podanie Szkota i wystawił Świderskiemu piłkę na „stuprocentówkę". Znacznie gorzej radził sobie jednak w obronie, był jednym z kilku pośrednio zaangażowanych w stratę gola na 0:1 i to on przegrał kluczowy pojedynek o utrzymanie w dywizji A Ligi Narodów z Robertsonem.

Adam BUKSA, 90 min – 3

■ Trochę powalczył, trochę poskakał, trochę się poprzepychał. W praktyce miał dwie sytuacje w polu karnym rywala – w 38 minucie, gdy podał mu Szymański i w 66 minucie, kiedy nie doszedł do centry Puchacza. Poza tym mało widoczny i rzadko przydatny w grze kombinacyjnej. Wykonał tylko 12 podań, zdecydowanie najmniej z podstawowego składu.

Karol ŚWIDERSKI, do 75 min – 4

■ Trudny występ do oceny. Znakomicie znajdował przestrzeń w ofensywnej tercji (w przeciwieństwie do Buksy), dzięki czemu w pierwszej połowie doszedł do dwóch świetnych okazji strzeleckich – ale obie zmarnował. Aktywny, sprawiał Szkotom problemy, lecz... nie zrobił tego, co mógł i powinien, czyli nie dał szybkiego wyrównania (a może i prowadzenia).

Bartosz SLISZ, od 46 min – 5

Miło było obejrzeć defensywnego pomocnika, który wreszcie odpowiednio zabezpiecza przestrzeń i daje swobodę do „hasania" Szymańskiemu i „Zielowi". Ameryki na nowo swoją grą nie odkrył, ale wyraźnie uszczelnił feralną strefę. Poza tym średnio widoczny.

Tymoteusz PUCHACZ, od 63 min – 4

■ Nic wielkiego na boisku nie osiągnął. Najbardziej dał się we znaki krótko po wejściu na boisko, kiedy wykonał obiecujące dośrodkowanie, które go nie dał rady zamknąć Buksa. Poza tym nie popełnił błędu w tyłach, co w jego przypadku... nie bywa takie oczywiste.

Kacper URBAŃSKI, od 75 min – niesklas.

■ W jednej akcji ruszył odważnym dryblingiem, mijając kilku rywali, ale nic z tego nie wyszło. Powalczył, postarał się, ale grał za krótko, aby w takim spotkaniu wywrzeć jakiś szczególny wpływ na postawę zespołu.

Piotr Tubacki

Wszyscy zadowoleni

Remis w meczu Chorwacji z Portugalią nie zmartwił żadnej z drużyn.

Portugalia do starcia z Chorwacją przystępowała pewna pierwszego miejsca w grupie, dlatego jej trener Roberto Martinez odważył się nie uwzględnić w meczowej kadrze Cristiano Ronaldo (przedstawiać nie trzeba), Bruno Fernandesa (Manchester United), Bernardo Silvy (Manchester City) czy bramkarza Diogo Costy (FC Porto). Chorwaci też grali bez presji, bo już wcześniej zapewnili sobie przepustkę do ćwierćfinału.

To, że goście nie wystawili najsilniejszego składu wcale nie oznaczało, że wynik był im obojętny. Dowiedli tego w 33 minucie, gdy po dalekim podaniu Vitinhy Joao Felix znakomicie „skleił" piłkę i posłał ją do siatki między nogami Dominika Livakovicia. Weryfikacja VAR-u trwała prawie 4 minuty, ale gol ostatecznie został zaliczony. Gospodarze odpowiedzieli strzałem w słupek Andreja Kramaricia (40 min.). Minutę później Felix przegrał pojedynek z bramkarzem Chorwatów.

W 56 minucie gospodarze domagali się rzutu karnego po interwencji bramkarza rywali, Jose Sa. Włoski arbiter Davide Massa znowu posiłkował się VAR-em i nie podyktował „jedenastki" dla podopiecznych Zlatko Dalicia. Co się jednak odwlecze... W 66 minucie po podaniu Kristijana Jakicia wyrównującego gola dla Chorwatów strzelił obrońca Joszko Gvardiol. W 73 minucie wyborną szansę na zdobycie gola zmarnował Nuno Mendes, który z 3 metrów nie potrafił zmusić do kapitulacji Livakovicia. Golkiper gospodarzy „pajacykiem" odbił piłkę na rzut rożny. Mimoże arbiter do regulaminowego czasu gry doliczył aż 8 minut, wynik nie uległ już zmianie.

Bogdan Nather

■ **Chorwacja - Portugalia 1:1 (0:1)**
0:1 - Felix, 33 min, **1:1** - Gvardiol, 66 min.
CHORWACJA: Livaković - Szutalo, Caleta-Car, Gvardiol - Periszić (57. Suczić), Modrić (78. Moro), Kovaczić (46. Mario Pasalić), Sosa (46. Jakić) - Kramarić, Matanović (63. Budimir), Baturina. **Trener** Zlatko DALIĆ.
PORTUGALIA: Sa - Araujo (63. Djalo), Veiga, Mendes (80. Dalot) - Semedo, Otavio (71. Conceicao), J. Neves, Vitinha, Cancelo - Felix, Leao (71. F. Silva). **Trener** Roberto MARTINEZ.
Sędziował Davide Massa (Włochy).
Żółte kartki: Veiga, F. Silva.



Fot. Paulo Novais/PAP/EPA

Napastnik reprezentacji Portugalii Joao Felix (z prawej) strzelił gola dla swojej drużyny w meczu z Chorwacją.

Sport f37f0fc9a4

Liga Narodów

Niepokonani mistrzowie

Hiszpanie w rezerwowym składzie wygrali ze Szwajcarią, zdobywając gola w ostatniej chwili.

Hiszpanie, w odróżnieniu od reprezentacji Polski, swoje mecze w roli gospodarza rozgrywają w różnych miastach. Tym razem pojawili się poza kontynentalną Hiszpanią. Ze Szwajcarią zagrali na stadionie na Teneryfie, która jest jedną z Wysp Kanaryjskich, którym geograficznie bliżej do Afryki niż do Europy. W praktyce „La Furia Roja" nie musiała się specjalnie starać o punkty. Wcześniej zapewniła sobie awans do ćwierćfinału, ale chciała sprawić swoim fanom frajdę ze zwycięstwa

Selekcjoner Hiszpanów zdecydował się na spore roszady w składzie. W porównaniu do meczu z Danią wymienił całą wyjściową jedenastkę. Zabrakło w nim m.in. Ayoze Pereza, który szczególnie wyczekiwał na mecz ze Szwajcarami, ponieważ pochodzi z Teneryfy i chciał pokazać się przed widzami ze swojego regionu. Szkoleniowiec miał jednak inny pomysł na spotkanie. Chciał przetestować inne warianty z zawodnikami, którzy w reprezentacji grali mniej.

Choć zabrakło miejsca dla Ayoze Pereza, trener de la Fuente postawił jednak na jednego Kanaryjczyka. Na skrzydle pojawił się Yeremy Pino, który co prawda nie pochodzi z Teneryfy, ale urodził się na sąsiedniej wyspie, na Gran Canarii, w mieście Las Palmas. To właśnie on zdobył pierwszego gola w spotkaniu. 22-latek był czujny, gdy rzut karny wykonywał Pedri. Golkiper ze Szwajcarii obronił strzał pomocnika z Barcelony, ale piłka wróciła w pole karne i dopadł do niej Nico Williams. Jego strzał został zablokowany, ale przy kolejnej dobitce, której autorem był Pino, bramkarz gości nie miał już szans.

Szwajcarzy nie mieli zamiaru oczekiwać na kolejne trafienia mistrzów Europy. Do roboty wziął się wprowadzony z ławki rezerwowych Joel Monteiro, który po zmianie stron doprowadził do wyrównania. Zaskoczył rywali indywidualną akcją i precyzyjnym uderzeniem pokonał Roberta Sancheza.



Fot. PAP/EPA

Yeremy Pino (z lewej) i Bryan Gil sprawili swoim kibicom wiele radości.

Z remisem przed własną publicznością nie mógł pogodzić się Bryan Gil, który jest na wypożyczeniu z Tottenhamu do Girony. Skrzydłowy wszedł na boisko po godzinie gry i swoją aktywnością w pressingu sprowokował błąd rywali. Odebrał piłkę Szwajcarom w ich polu karnym i strzelił swoją pierwszą bramkę w narodowych barwach, rozgrywając w reprezentacji piąty mecz.

Gdy wydawało się, że Hiszpanie są na prostej drodze do zwycięstwa, Szwajcarzy zadali ostatni cios. W 85 minucie sędzia podyktował rzut karny za faul Fabiana Ruiza. Do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Andi Zeqiri i bez problemu pokonał golkipera. Dla Szwajcarii nie był to jednak nawet gol na otarcie łez. Arbiter jeszcze w dolidoczonym czasie po raz kolejny wskazał na „wapno", ale tym razem po drugiej stronie boiska. Z rzutu karnego strzelał Bryan Zaragoza i nie pomylił się, gwarantując trzy punkty Hiszpanom.

Kacper Janoszka

DYWIZJA A

Grupa 4

Hiszpania – Szwajcaria 3:2 (1:0)
1:0 – Yeremy (32), 1:1 – Monteiro (63), 2:1 – Gil (68), 2:2 – Zeqiri (85, karny), 3:2 – Zaragoza (90+3 karny)

Serbia – Dania 0:0 (0:0)

1. Hiszpania	6	16	13:4
2. Dania	6	8	7:5
3. Serbia	6	6	3:6
4. Szwajcaria	6	2	6:14

1-2 – ćwierćfinał, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

DYWIZJA C

Grupa 2

Kosowo – Litwa 1:0 (1:0)

Rumunia – Cypr 4:1 (2:0)

1. Rumunia	5	15	15:3
2. Kosowo	5	12	10:4
3. Cypr	6	6	4:15
4. Litwa	6	0	4:11

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – baraż o utrzymanie/spadek

Grupa 3

Bułgaria – Białoruś 1:1 (1:0)

Luksemburg – Irlandia Północna 2:2 (0:1)

1. Irlandia Płn.	6	11	11:3
2. Bułgaria	6	9	3:6
3. Białoruś	6	7	3:4
4. Luksemburg	6	3	3:7

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – baraż o utrzymanie/spadek

DYWIZJA D

Grupa 1

Liechtenstein – San Marino 1:3 (1:0)

1. San Marino	4	7	5:3
2. Gibraltar	4	6	4:3
3. Liechtenstein	4	2	3:6

1 – awans, 2 – baraż o awans

Czas roszad

Selekcjoner niemieckiej kadry zapowiedział, że ma zamiar przeprowadzić wiele zmian w składzie na mecz z Węgrami.

Nic już nie stanie Niemcom na przeszkodzie w znalezieniu się na szczycie tabeli grupy 3 Ligi Narodów. Po fantastycznym zwycięstwie z Bośnią i Hercegowiną mają już zapewnione zwycięstwo w grupie i awans do ćwierćfinału rozgrywek. Na koniec rywalizacji grupowej zmierzą się z Węgrami, którzy już w praktyce o nic nie walczą. – Motywuje nas to, że chcemy się rozwijać. Do mistrzostw świata pozostało niewiele meczów, więc nie możemy tracić czasu. Jesteśmy zainteresowani stawaniem się lepszą drużyną – powiedział przed „meczem towarzyskim" z Węgrami selekcjoner Niemców Julian Nagelsmann. Nasi zachodni sąsiedzi w Lidze Narodów jeszcze nie przegrali meczu i – jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem – nie zmieni się to po starciu z „Madziarami".

W 2024 roku będzie to już trzecie starcie Niemców z Węgrami. Na razie zespół trenera Nagelsmanna był bezbłędny. Podczas Euro wygrał 2:0, a w pierwszym meczu Ligi Narodów 5:0. – Nasze tegoroczne mecze z Węgrami były inne od siebie. W Lidze Narodów nasi rywale sporo ryzykowali. Natomiast na mistrzostwach Europy stanęli głębiej i czekali na kontratak. Zapewne nie będą chcieli stracić tyle bramek, co ostatnio, więc zakładam, że staną głębiej i będą zwarci – przekazał opiekun niemieckiej kadry. Dodajmy, że Węgrzy przegrali ostatnio aż 0:4 z Holendrami.

Waga spotkania będzie z pewnością miała znaczenie dla przebiegu meczu. W końcu Niemcy o nic nie muszą się już starać. Wszystko, co mieli do wypracowania, już dawno osiągnęli. Właśnie dlatego Julian Nagelsmann już dzień przed meczem zapowiedział zmiany personalne. – O składzie zadecydujemy w dniu spotkania, ale nastąpi wiele zmian. Może przeprowadzimy ich dziewięć lub dziesięć, a może tylko cztery. Zobaczymy, jak będą czuli się piłkarze – przekazał były trener Bayernu Monachium i aktualny selekcjoner.

Niezależnie od tego, kto wyjdzie na murawę stadionu w Budapeszcie w pierwszym składzie, Niemcy będą faworytami. Mają zwycięsko zakończyć rywalizację w grupie i w świetnych humorach wejść w zmagania w ćwierćfinale.

Kacper Janoszka



Fot. IMAGO/PressFocus

Julian Nagelsmann (z lewej) chce po raz trzeci w tym roku pokonać Węgrów.

Wtorek, 19 listopada

DYWIZJA A

Grupa 3

Węgry – Niemcy (20.45)

Bośnia i Hercegowina – Holandia (20.45)

1. Niemcy	5	13	17:3
2. Holandia	5	8	12:6
3. Węgry	5	5	3:10
4. BiH	5	1	3:16

1-2 – ćwierćfinał, 3 – baraż o utrzymanie, 4 - spadek

DYWIZJA B

Grupa 1

Albania – Ukraina (20.45)

Czechy – Gruzja (20.45)

1. Czechy	5	8	7:7
2. Gruzja	5	7	6:4
3. Albania	5	7	3:4
4. Ukraina	5	5	6:7

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

Grupa 4

Walia – Islandia (20.45)

Czarnogóra – Turcja (20.45)

1. Turcja	5	11	8:3
2. Walia	5	9	5:3
3. Islandia	5	7	9:9
4. Czarnogóra	5	0	1:8

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

DYWIZJA C

Grupa 1

Słowacja – Estonia (20.45)

Szwecja – Azerbejdżan (20.45)

1. Szwecja	5	13	13:4
2. Słowacja	5	10	9:5
3. Estonia	5	4	3:8
4. Azerbejdżan	5	1	3:11

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – baraż o utrzymanie/spadek

DYWIZJA D

Grupa 2

Malta – Andora (20.45)

1. Mołdawia	4	9	5:1
2. Malta	3	6	2:2
3. Andora	3	0	0:4

1 – awans, 2 – baraż o awans

Sport f37f0fc9a4

Nowa, wielka Brazylia?

Po ostatnich niepowodzeniach reprezentacji „Canarinhos" uaktywnił się Ronaldo, który chce zostać... prezesem brazylijskiej federacji piłkarskiej.

Ostatni remis z Wenezuelą spowodował, że znów było głośno w Brazylii o drużynie Dorivala Juniora. Selekcjoner próbował wytłumaczyć stratę punktów ze słabszym rywalem, ale jego słowa niewiele znaczyły wobec faktu, że Brazylia w ostatnich miesiącach przeżywa rzeczywisty kryzys. Nie da się ukryć, że reprezentacja „Canarinhos" po prostu się nie rozwija. Stoi w miejscu i traci punkty z przeciwnikami, z którymi powinna wygrywać. Brazylijski defensor Marquinhos uważa, że błędów na razie nie będzie się dało uniknąć. – Wciąż będziemy omylni, ponieważ budujemy nową drużynę. Nastąpiły zmiany pokoleniowe. Cieszy nas natomiast to, że błędów popełniamy coraz mniej – przekazał piłkarz PSG.

Tego typu wytłumaczenie kibice z Brazylii słyszą już nie po raz pierwszy. Dorival Junior systematycznie przypomina o tym, że pracuje z zupełnie nową falą brazylijskich piłkarzy. Zaznacza, że potrzeba czasu i cierpliwości, jeżeli ludzie chcą, aby „Canarinhos" walczyli o mistrzostwo świata. Prawda jest jednak taka, że w kraju najbardziej utytułowanej reprezentacji na świecie wymagania są ogromne. Nie ma fana, który byłby w stanie wybaczyć to, że Brazylia nie potrafi zdobyć gola. Co więcej, zawodnicy, gdy są już w stuprocentowych sytuacjach, muszą bramki zdobywać. W takiej sytuacji podczas starcia z Wenezuelą był Vinicius. Najpierw nie trafił z rzutu karnego, później pomylił się przy dobitce. To błąd, którego według wielu kibiców nie da się wybaczyć.



Fot. Cesar Cebolla/pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Ronaldo ma plan odbudowy wielkiej kadry Brazylii.

Drugą linią obrony brazylijskiej reprezentacji jest przytaczana często tabela eliminacyjna. To oczywiście doskonały argument, bo kadra znajduje się na czwartym miejscu i tylko kataklizm mógłby sprawić, żeby Brazylia nie dostała się na mundial. – Nie przejmujemy się tabelą, bo jesteśmy w komfortowej sytuacji – stwierdził Marquinhos. Problem polega jednak na tym, że w Brazylii nikogo nie interesuje tylko dobra pozycja w klasyfikacji drużyn w Ameryce Południowej. Brazylia ma grać pięknie, wygrywać z każdym i być skuteczna. A tego o kadrze Dorivala Juniora na razie nie można powiedzieć.

- Nie opuszczajcie reprezentacji Brazylii – apelował do swoich rodaków Marquinhos. – Czasami wyniki nie są najlepsze, przeżywamy wahania, ale zawsze zakładamy narodowe barwy z dumą – przekazał defensor. Z całą pewnością fani z Brazylii nie będą się dąsać, można przypuszczać, że dalej będą wspierać zespół. Co najwyżej kibice będą narzekać na grę ulubieńców.

Na słabych nastrojach wokół kadry Brazylii chce skorzystać... Ronaldo Luis Nazario de Lima - mistrz świata z 1994 i 2002 roku, były piłkarz Barcelony, Realu i Interu. Po meczu z Wenezuelą, a przed ważnym dla Brazylii spotkaniem z Urugwajem, ogłosił, że w 2026 roku będzie chciał objąć posadę prezesa brazylijskiego związku piłki nożnej (CBF). Według medialnych doniesień Ronaldo ma zamiar kandydować na urząd i podobno przygotował już plan naprawy sytuacji w reprezentacji. Jeśli zostanie wybrany na prezesa, ma zatrudnić... Pepa Guardiolę na stanowisko selekcjonera reprezentacji! Na razie jednak jest to tylko nieoficjalna informacja, choć z pewnością były genialny napastnik już zasiał w głowach kibiców myśl o wielkiej kadrze „Canarinhos", z jednym z najlepszych trenerów na świecie u steru.

Kacper Janoszka

Eliminacje do mistrzostw świata – Ameryka Południowa

Wtorek: Boliwia – Paragwaj (21.00); środa: Kolumbia – Ekwador (00:00), Argentyna – Peru (1.00), Chile – Wenezuela (1.00), Brazylia – Urugwaj (1.45).

1. Argentyna	11	22	20:7
2. Urugwaj	11	19	16:8
3. Kolumbia	11	19	15:9
4. Brazylia	11	17	16:10
5. Ekwador	11	16	10:4
6. Paragwaj	11	16	6:5
7. Wenezuela	11	12	9:11
8. Boliwia	11	12	11:25
9. Peru	11	7	3:14
10. Chile	11	6	5:18

1-6 – awans, 7 – baraż interkontynentalny

KRÓTKA PIŁKA

BETANCUR POŻAŁOWAŁ SWOICH SŁÓW

■ Rodrigo Bentancur z Tottenhamu Hotspur został zawieszony na siedem meczów po tym, jak wygłosił w telewizji rasistowską uwagę na temat Koreańczyków - poinformowała Football Association (FA). Urugwajski piłkarz obraził kolegę z drużyny Sona Heung-mina. FA wydała w poniedziałek oświadczenie, w którym podano, że pomocnik złamał jeden z punktów regulaminu, dotyczący „zachowania się w niewłaściwy sposób i/lub użycia obraźliwych i/lub obelżywych słów i/lub zdyskredytowania gry". Zaznaczono przy tym, że naruszenie Bentancura jest poważne, bowiem „zawiera odniesienie – wyraźne lub aluzyjne – do narodowości i/lub rasy i/lub pochodzenia etnicznego". Oprócz zawieszenia na piłkarza nałożono grzywnę w wysokości 100 tys. funtów (ok. 519 tys. zł). „Rodrigo Bentancur zaprzeczył tym zarzutom, ale niezależna Komisja Regulacyjna uznała je za udowodnione i po przesłuchaniu nałożyła na niego sankcje" - można przeczytać w oświadczeniu FA.
W czerwcu w urugwajskim programie telewizyjnym „Por La Camiseta" gospodarz Rafa Cotelo poprosił Bentancura o koszulkę zawodnika Tottenhamu Hotspur, na co urugwajski piłkarz odpowiedział: „Sonny'ego? To może być równie dobrze kuzyn Sonny'ego, ponieważ wszyscy wyglądają tak samo". Zawieszenie oznacza, że Bentancur nie zagra w najbliższym meczu Tottenhamu z Manchesterem City w sobotę.

WYPROWADZKA Z WARSZAWY?

■ Wszystkie najważniejsze mecze w ostatnich latach reprezentacja Polski rozgrywała na Stadionie Narodowym w stolicy. W najbliższym czasie może to ulec zmianie. - Mamy podpisaną umowę do końca roku. Jesteśmy na etapie negocjacji, rozmawiamy. Pewnie w najbliższych tygodniach wejdziemy w decydującą fazę - przekazał w rozmowie z Kanałem Sportowym sekretarz generalny PZPN Łukasz Wachowski. Oczywiste jest, że warszawski stadion nie jest jedynym, na którym kadra może grać swoje mecze. - Nie ma jeszcze ostatecznej decyzji. Chcielibyśmy, żeby to był Stadion Narodowy, ale na pewno jest mocna konkurencja ze strony innych aren w Polsce - wyjaśnił. Wśród nich - Stadion Śląski w Chorzowie.

SUKCES W CIENIU TRAGEDII

■ Reprezentacja Mołdawii pokonała 1:0 Andorę i zapewniła sobie awans do dywizji C. Jej piłkarze nie okazywali jednak przesadnej radości. Wszystko dlatego, że w trakcie tego meczu zmarła matka jednego z piłkarzy Mihaila Caimacova. Potwierdził tę wieść na pomeczowej konferencji mołdawski selekcjoner Sergiu Clescenco. - Nie mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwy. Wolałbym nie wygrać i wiedzieć, że wszyscy mają się dobrze - stwierdził.
Caimacov rozegrał dotąd 31 meczów w reprezentacji i strzelił w nich dwa gole. Obecnie występuje w chorwackim klubie Slaven Belupo.

SUKCES MŁODZIEŻOWCÓW

■ Prowadzona przez Łukasza Sosina reprezentacja Polski do lat 18 wygrała z Belgią w finałowym meczu rozgrywanego w Hiszpanii turnieju towarzyskiego. Zdecydował o tym gol z rzutu karnego już na samym początku meczu.

■ **Polska - Belgia 1:0 (1:0)**
Bramka: 1:0 Adrian Przyborek (4., z karnego).
POLSKA: Perchel - Szwiec (84. Ede), Fałowski, Basse (62. Jakóbczyk), Szczepaniak (62. B. Mazurek) - Iwańczyk (84. Wróblewski), Adkonis (46. Sarapata), Przyborek (73. Borowski), Dziewiatowki (73. D. Mazurek) - Zbróg (73. Franczak), Mońka.

WYSOKO NA WYJEŹDZIE

■ Reprezentacja Polski do lat 17 wygrała 4:0 (0:0) w Tiranie w drugim meczu towarzyskim z Albanią. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie.

■ **Albania - Polska 0:4 (0:0)**
Bramki: 0:1 Kaczówka (55.) 0:2 Śledziński (78.), 0:3 Falkiewicz (87.), 0:4 Śledziński (90.)

Z ARABAMI PO KARNYCH

■ Prowadzona przez Piotra Kobierecki reprezentacja Polski do lat 16 zremisowała 0:0 z Arabią Saudyjską w trzecim meczu turnieju towarzyskiego rozgrywanego w Hiszpanii. W pomeczowej serii rzutów karnych Polacy wygrali 4:3. Mecz trwał 2x40 minut.

■ **Polska - Arabia Saudyjska 0:0, karne 4:3**

KONIEC WYPOŻYCZENIA

■ Bramkarz Fabian Mrozek odchodzi po zakończeniu wypożyczenia ze szwedzkiego ekstraklasowego IF Brommapojkarna. 21-letni bramkarz był wypożyczony z angielskiego Liverpoolu. W rundzie jesiennej wystąpił w pięciu spotkaniach.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Czy GieKSa będzie się miała z czego cieszyć?

Trudne powroty

Przerwy reprezentacyjne... nie cieszą ludzi związanych z GKS-em Katowice. Jak pokazały doświadczenia bieżącego sezonu, gdy się kończą, zespół Rafała Góraka zmaga się z mniejszymi lub większymi problemami.

W bieżących rozgrywkach za każdym razem, gdy zawodnicy z Katowic wracali na boiska po dwutygodniowej przerwie na mecze reprezentacji, tracili punkty. Fakt ten nie wróży niczego dobrego przed wyjazdem do Poznania na mecz z Lechem. W końcu będzie to starcie z liderem tabeli, który jest w wyśmienitej formie. GieKSa będzie się musiała postarać i odmienić swój los, który do tej pory nie sprzyjał powrotom na boiska.

Przebudzenie w Niecieczy

Pod koniec sierpnia GKS świetnie poradził sobie w meczu z mistrzem Polski. Wygrał 3:1 przed własną publicznością z Jagiellonią i widać było, że rozwój drużyny idzie w dobrym kierunku. GieKSa grała ładnie, strzelała gole i zdobyła punkty. Co prawda tydzień później nadszedł mecz z Zagłębiem Lubin, w którym katowiczanie przeważali, ale ostatecznie stracili gola w ostatnich minutach i przegrali. Nikt nie bił wtedy na alarm, bo widać było, że zespół spisuje się nieźle, a w Lubinie zabrakło trochę skuteczności i trochę szczęścia.

Nastała wrześniowa przerwa reprezentacyjna, podczas której wyczekiwano na powrót do gry. Kibice znów chcieli zobaczyć GieKSę w świetnej formie, która potrafi postawić się najlepszym zespołom w lidze. Tymczasem powrót na murawę okazał się trudny. Katowiczanie najpierw zremisowali z Widzewem Łódź 2:2, tracąc bramkę w 2 minucie doliczonego czasu. W kolejnej kolejce przegrali 0:3 z Górnikiem Zabrze na stadionie przy Roosevelta. Piłkarze potrzebowali czasu, żeby wrócić do odpowiedniego rytmu i dopiero trzeci mecz po przerwie reprezentacyjnej, w Pucharze Polski z Bruk-Betem, zakończył się zwycięstwem. Później piłkarze Rafała Góraka wygrywali także z Pogonią Szczecin (3:1) oraz Puszczą Niepołomice (6:0) i... znów nadeszła przerwa na mecze międzynarodowe.

Oczekiwanie na punkty

Po niej katowiczanie znaleźli się w największym do tej pory dołku po awansie do ekstraklasy. Na „dzień dobry" zremisowali ze słabiutkim Śląskiem Wrocław. Następnie zostali pozbawieni złudzeń w Warszawie, ponosząc klęskę w starciu z Legią (1:4). Następny cios został zadany przez... Unię Skierniewice, która pokonała GieKSę w meczu pucharowym. Katowiczan dobiła Korona Kielce, która wygrała z nimi 2:1, choć znów ekipa z Górnego Śląska była stroną przeważającą. Na właściwe tory GKS wrócił dopiero 9 listopada, czyli po niecałym miesiącu od zakończenia październikowego zgrupowania reprezentacji. Wygrał w niezwykłym meczu z Cracovią 4:3 i... znów reprezentanci udali się na zgrupowania, a ekstraklasowe kluby zmuszone zostały do cierpliwego czekania na następną kolejkę.

Postawią się liderowi?

Czy tym razem drużyna Rafała Góraka znajdzie odpowiedni rytm szybciej, niż było to po ostatnich dwóch zgrupowaniach reprezentacji? Nawet jeśli tak będzie, piłkarzy z Katowic czekać będzie nieprawdopodobnie trudne spotkanie. Lech do tej pory tylko czterokrotnie stracił punkty. Przy Bułgarskiej na osiem meczów przegrał tylko raz, resztę spotkań wygrywając. GKS sprawiłby więc podwójne zaskoczenie, jeśli udałoby mu się urwać w Poznaniu punkty. Zszokowałby dobrym wynikiem w rywalizacji z liderem oraz tym, że potrafił zagrać na wysokim poziomie od razu po przerwie reprezentacyjnej. Natomiast w futbolu wszystko jest możliwe. Widać też, że GieKSa na bieżąco wyciąga wnioski z dotychczasowej rywalizacji w ekstraklasie. Być może sztab szkoleniowy zdiagnozował problemy, które pojawiały się po ostatnich meczach reprezentacji. Czy w efekcie katowiczanie obudzą się i postawią się „Kolejorzowi"?

Kacper Janoszka

Sympatyczny gest

Kibice wicemistrza Polski spotkają się dzisiaj z nowymi trenerami zespołu - Michałem Hetelem i Marcinem Dymkowskim.

ŚLĄSK WROCŁAW

We wtorek kibice drużyny z Oporowskiej będą mieli okazję do rozmowy z nowymi szefami sztabu szkoleniowego - Michałem Hetelem i Marcinem Dymkowskim. Specjalne spotkanie dla karnetowiczów rozpocznie się o godzinie 18.30 w Centrum Kibiców Śląska Wrocław przy ul. Piłsudskiego 44.

Poprawić notowania

W ostatnich dniach na ławce trenerskiej wrocławian zaszły duże zmiany. Michał Hetel i Marcin Dymkowski przejęli obowiązki pierwszego trenera w miniony wtorek. Głównym zadaniem trenerskiego duetu jest poprawa sytuacji Śląska w PKO BP Ekstraklasie. Piłkarze, którzy nie pojechali na zgrupowania swoich reprezentacji, intensywnie trenują i przygotowują się do występu na wyjeździe przeciwko aktualnemu mistrzowi Polski, Jagiellonii Białystok. Przed tym pojedynkiem, który odbędzie się w piątek, 22 listopada o godzinie 20.30, szkoleniowcy chcą się spotkać z kibicami i opowiedzieć o nowej roli oraz wizji prowadzenia zespołu. W spotkaniu w Centrum Kibiców Śląska Wrocław będą mogły uczestniczyć jedynie osoby z ważnymi karnetami na mecze Wrocławskiego Klubu Sportowego.

Nadzieja umiera ostatnia

Od pierwszego dnia nowy sztab szkoleniowy zabrał się ostro do pracy. - Wszystkim zależy na dobrej grze i odpowiednim funkcjonowaniu Śląska w tym trudnym momencie - powiedział Michał Hetel. - Marcin Dymkowski był w sztabie pierwszej drużyny i jest bardzo ważną postacią. Nasza współpraca musi przynieść efekty, dzięki którym zaczniemy wygrywać. Musimy lepiej poznać drużynę, dlatego wiedza Marcina i reszty sztabu, która została, będzie dla nas niezwykle cenna. Wspólnie będziemy chcieli pomóc Śląskowi. Na pewno musimy mieć solidny fundament, dlatego postaci Mariusza Pawelca, Piotra Celebana i Dawida Gomoli, z którymi dotychczas współpracowałem przy drugiej drużynie, będą bardzo istotne. Wszyscy razem musimy pracować na to, żeby ten Śląsk był „jakiś" i przede wszystkim zaczął punktować.

Trenerzy wrocławian zgodnie przyznali, że wszyscy piłkarze będą mieli czystą kartę i każdy będzie miał taką samą szansę na grę. Za słowami poszły czyny, dlatego na zajęciach pojawili się zawodnicy z rezerw, którzy - zdaniem sztabu - będą w stanie pomóc pierwszemu zespołowi. Z tego względu w treningach uczestniczyli Wiktor Kamiński, Allen Rozum, Michał Milewski, Jakub Jezierski czy Szymon Rygiel.

Kulturalne rozstanie

Tymczasem pod koniec ubiegłego tygodnia prezes Śląska Patryk Załęczny spotkał się z trenerem Jackiem Magierą w sprawie rozwiązania kontraktu szkoleniowca. Po spotkaniu sternik klubu z Oporowskiej wydał lakoniczny komunikat: „Jestem po spotkaniu z Jackiem Magierą, na którym podziękowaliśmy sobie za współpracę, ustaliliśmy warunki rozwiązania kontraktu, podpisaliśmy stosowne porozumienie i uścisnęliśmy sobie dłonie. Wystarczyła chwila, byśmy doszli do porozumienia. Bardzo dziękuję trenerowi Magierze za jego oddanie, pracę i profesjonalizm. Na zawsze zapisał się w historii naszego klubu, najpierw walnie przyczyniając się do utrzymania Śląska w ekstraklasie, a później prowadząc nas do wicemistrzostwa Polski".

Bogdan Nather

NIK, prokuratura, Bortniczuk i PZPN

Najwyższa Izba Kontroli złożyła w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Kamila Bortniczuka, byłego ministra sportu i turystyki w rządzie Zjednoczonej Prawicy - potwierdził PAP rzecznik prasowy NIK Marcin Marjański. – Zawiadomienie dotyczy budowy centralnego ośrodka piłki nożnej. To w ramach jednej z kontroli, które prowadzimy w polskich związkach sportowych - powiedział Marjański.

- Myślę, że Najwyższa Izba Kontroli myli się w tej sprawie. Po pierwsze ta dotacja nie została przez PZPN podjęta. Po drugie jestem absolutnie przekonany, że wszystkie decyzje podejmowałem zgodnie z zakresem moich kompetencji i że wszystko tam było w porządku - odniósł się do sprawy Bortniczuk, cytowany przez „Przegląd Sportowy".

To jeden z efektów kontroli dotyczącej realizacji przez związki sportowe zadań w ramach programów resortu sportu. Zdaniem kontrolerów Bortniczuk przyznał Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej (PZPN) ponad 186 milionów złotych w ramach wniosku, który nie spełniał warunków formalnych tego dofinansowania i powinien być odrzucony. Chodzi o budowę w podwarszawskim Otwocku Narodowego Centrum Szkolenia, Badań i Treningu Piłki Nożnej. Ten projekt PZPN przedstawił jako obiekt dofinansowania z ministerialnego funduszu rozwoju kultury fizycznej.

W styczniu MSiT poinformowało, że unieważniono decyzję Bortniczuka o wpisaniu wniosku PZPN pod nazwą „Projekt budowy Narodowego Centrum Szkolenia, Badań i Treningu Piłki Nożnej w Otwocku w kwocie 304 264 318 zł w ramach Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - edycja 2023" na listę wniosków zaproponowanych do dofinansowania.

O planowanej inwestycji poinformowali oficjalnie 7 października w Otwocku m.in. Bortniczuk i prezes PZPN Cezary Kulesa. Planowany ośrodek miał być kluczową inwestycją PZPN i jednym z najnowocześniejszych w Europie. Wartość inwestycji oszacowano na ponad 400 milionów zł, z czego ok. 305 mln miała stanowić dotacja. Budowę planowano na lata 2024-27.

W Narodowym Centrum Szkolenia, Badań i Treningu Piłki Nożnej, położonym na 12 hektarach ziemi w Otwocku, w pierwszym etapie miało powstać 8 boisk (docelowo 12) z nawierzchnią trawiastą i sztuczną, a także pełnowymiarowe boisko zadaszone (hala). Ponadto specjalistyczna hala do futsalu, dwa boiska do piłki nożnej plażowej (jedno z nich zadaszane) i centrum medyczne. Do tego nowoczesny budynek administracyjno-edukacyjny, hotel oraz bursa dla zawodniczek i zawodników na potrzeby szkolenia w Szkole Mistrzostwa Sportowego.

Robi się ciasno



Fot. Maciej Grygierczyk/ksruch.com

Opaska kapitańska na ramieniu pokazuje, jak ważną postacią jest dla Ruchu Filip Starzyński.

Na mecz z Polonią w Warszawie Ruch będzie miał prawie cały dostępny skład, a to oznacza, że kilku zawodników będzie musiało zostać w domu.

RUCH CHORZÓW

Po spadku, w trakcie lata, gdy sezon już wystartował, pretensje do działaczy „Niebieskich" odnośnie budowania składu były uzasadnione. Wiele tematów zaczęto zbyt późno, zespół był kompletowany w trakcie ligi, bo przecież okienko zamknęło się po 8 kolejkach. W międzyczasie z klubu wyleciał trener Janusz Niedźwiedź, którego wiara w utrzymanie w ekstraklasie mimo oczywistego widma spadku miała wpływ na to, że Ruch nie wykorzystał wielotygodniowego handicapu, dzięki któremu mógł zacząć przygotowywać się do I ligi szybciej niż konkurencja.

Wszyscy gotowi

To już jednak przeszłość, którą na szczęście chorzowian udało się uprzątnąć. Swój wpływ miał na to trener Dawid Szulczek, choć jak sam podkreślił – rola szkoleniowców jest przeceniana, bo robotę na boisku wykonują piłkarze. W połowie listopada można bez kontrowersji powiedzieć, że kto miał złapać odpowiednie przygotowanie, złapał, a kto miał się z kim zgrać – zgrał. Ma to odzwierciedlenie w wynikach i pozycji w tabeli. – Idziemy do przodu – powiedział Szulczek po sparingowej wygranej z Piastem, a słowa te jak echo odbijają się w chorzowskich korytarzach już od wielu tygodni.

Przez ten czas sytuacja kadrowa „Niebieskich" była różna. Ktoś miał kontuzję, ktoś był zawieszony, ktoś nieprzygotowany. W najbliższym spotkaniu z Polonią w Warszawie, które odbędzie się w niedzielę, trener Szulczek będzie miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy poza kapitanem Patrykiem Sikorą, którego powrót jest planowany niezmiennie na rundę wiosenną. To oznacza 22 zawodników na 10 pozycji z pola (nie ma sensu liczyć bramkarzy). Jako że na ławce rezerwowych w meczu siedzi 8 piłkarzy z pola, łatwo policzyć, że do Warszawy z przyczyn czysto sportowych nie pojedzie czterech graczy. Pytanie tylko – których?

Warto było czekać

– Mamy kilka drobnych, przeciążeniowych spraw, bo mecze odcisnęły swoje piętno, ale nasz sztab medyczny, doktor oraz to, jakimi klub dysponuje możliwościami odnowy biologicznej, napawają mnie dużym optymizmem. Wiem, że gdy przyjdzie czwartkowy trening, wszyscy będziemy gotowi, by przygotowywać się już konkretnie na mecz w Warszawie – zapowiedział Szulczek.

Z Piastem po raz pierwszy od 12 sierpnia i spotkania z Wisłą w Krakowie zagrał Filip Starzyński. Najpierw pauzował za czerwoną kartkę, a potem borykał się z problemami zdrowotnymi. Tylko z Górnikiem Łęczna usiadł na ławce. Od jakiegoś czasu brał udział w normalnych treningach, ale sztab oszczędzał go, aby nie wpuścić do gry za szybko, ryzykując kolejną kontuzję. Tym bardziej że od momentu powrotu do Ruchu latem 2023 roku „Figo" miewa dość częste problemy zdrowotne. Fakt, że decyzja najwyraźniej była słuszna, pokazał wspomniany sparing z Piastem, gdzie zdaniem Szulczka Starzyński był najlepszym zawodnikiem.

Kogo skreśli?

Patrząc na kadrę Ruchu, aktualnie najbardziej „przeładowane" wydają się środek pola oraz skrzydła. Należy założyć, że do Warszawy nie pojadą Ksawery Kwiatkowski i Kamil Lipiński, którzy do tej pory i tak prawie nie grali. Dalej jest już większy kłopot. Zbyt wysokie nie są notowania młodzieżowca Mateusza Chmarka, więc nie zdziwi nikogo, jeśli on zostanie na Śląsku, a alternatywą dla Bartłomieja Barańskiego będzie na ławce tylko Szymon Karasiński. Poza tym możliwe, że o ostatnie miejsce „powalczą" Nono i Wojciech Łaski. Obaj odgrywają aktualnie marginalne role w drużynie. Hiszpan w I lidze zaliczył (bez czasu doliczonego) 380 minut, a 24-latek wypożyczony z Jagiellonii Białystok – 231 minut.

Piotr Tubacki

Coraz odważniejszy

Skrzydłowy Maciej Kuziemka stawia coraz pewniejsze kroki w drużynie Mariusza Jopa.

Odkąd stery w Wiśle Kraków przejął były obrońca i reprezentant Polski, w I lidze zadebiutowało dwóch młodych zawodników. Pewne miejsce w bramce ma 19-letni Patryk Letkiewicz, a w dwóch ostatnich spotkaniach szkoleniowiec dawał szansę o rok młodszemu Maciejowi Kuziemce.

Od cichego debiutu do sam na sam

Te ostatni urodził się w Ostrowcu Świętokrzyskim i na pierwsze treningi wybrał KSZO. Tak się składa, że podobną historię ma obecny szkoleniowiec Wisły, ale to nie wspólne punkty z przeszłości zdecydowały o jego awansie z trzecioligowych rezerw do drużyny rywalizującej na zapleczu ekstraklasy.

Po raz pierwszy na trening „jedynki" Kuziemka został zaproszony już rok temu, gdy zespół prowadził Radosław Sobolewski. Na wspólne zajęcia ze starszyzną wrócił we wrześniu, a 21 października został zgłoszony do rozgrywek. Spotkaniom z Wisłą Płock przyglądał się z ławki rezerwowych, ewentualnie ze strefy do rozgrzewki. Debiut przyszedł w Stalowej Woli, gdy drużyna prowadziła już 4:1.

– Można powiedzieć, że był to spokojny, cichy debiut, natomiast na pewno pierwsze emocje Maciej ma za sobą. To jest zawodnik, którego znam długo, prowadziłem go będąc trenerem rezerw. Ostatnio też bardzo dobrze wyglądał w III lidze, strzelał bramki, był aktywny. W nagrodę trenuje z nami i zadebiutował – powiedział Mariusz Jop.

W sobotę Kuziemka otrzymał niemal dwa razy więcej czasu, bo 30 minut. Przeciwko Chrobremu Głogów był zdecydowanie bardziej widoczny, zadziorny. Miał nawet wyśmienitą szansę na zdobycie bramki, ale w sytuacji sam na sam lepiej zachował się bardziej doświadczony bramkarz Dawid Arndt.

Spełnione marzenie

Na długo przed związaniem się z Wisłą Kuziemkę sprawdzała Legia Warszawa. Krakowianie także długo mu się przyglądali i w pewnym sensie przywiązali do siebie, co miało potem wpływ na wybór nastolatka i jego rodziców. Bardzo często zapraszali zawodnika na testy, turnieje i sparingi i po pewnym czasie czuł się komfortowo w klubie i szatni. Poniekąd poszedł za tym, co podpowiadały mu serce i rozum, a że Wisła też go chciała, to w 2021 roku zdecydował się na przeprowadzkę do stolicy Małopolski.

W ubiegłym roku podpisał pierwszy profesjonalny kontrakt, obecnie ważny do 30 czerwca 2026. Po przedłużeniu umowy w lipcu tego roku mówił, że celem na ten sezon jest pozostawanie podstawowym zawodnikiem rezerw, z którymi awansował z IV do III ligi. Przebicie się do pierwszej drużyny i debiut w meczu o stawkę określił marzeniem, które dość szybko spełnił. Teraz będzie walczył, by być lepszym od obcokrajowców, którzy obsadzają wiślackie skrzydła. Starsi Polacy, czyli Mateusz Młyński i Piotr Starzyński, na razie muszą się zadowolić grą w drugiej drużynie. W III lidze wyróżnia się 17-letni Filip Baniowski, który też gościł na zajęciach Jopa w „jedynce". Być może i reprezentant Polski wkrótce dostanie swoją szanse na zapleczu ekstraklasy.

Michał Knura

OSTATNIE POŻEGNANIA

■ Została ustalona data pogrzebu Artura Sarnata, który największe sukcesy odnosił w czasie niemal dziesięcioletniej przygody z Wisłą. Zmarły w nocy z soboty na niedzielę w wieku 54 lat były bramkarz spocznie na cmentarzu w Michałowicach pod Krakowem, gdzie od wielu lat mieszkał. Początek uroczystości w czwartek o godz. 12.30 na miejscowym cmentarzu. Z kolei w piątek o godz. 12.20 na cmentarzu Rakowickim zostanie pochowany inny były piłkarz „Białej gwiazdy", a potem trener i działacz Andrzej Sykta. Były napastnik zmarł 14 listopada w wieku 84 lat.



Fot. Ewa Michalik/wislakrakow.com

Maciej Kuziemka bardzo lubi i potrafi dryblować.

Stawiają na młodych

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jedenastka Stali Rzeszów w ekstraklasie grała przez 11 sezonów w latach 1962-72 i w rozgrywkach 1975/76. 1 maja 1975 „Duma Rzeszowa" zdobyła Puchar Polski, pokonując w finałowym meczu na stadionie Cracovii rezerwy ROW Rybnik po serii karnych 3:2. Po 120 minutach był bezbramkowy remis.

W ambitnym klubie z Podkarpacia szykują się do meczu z Wisłą Kraków, ale myślą też, co będzie na koniec sezonu. W Rzeszowie chcą się bić o ekstraklasę.

STAL RZESZÓW

Ekipa Stali to jedna z najciekawszych drużyn na zapleczu ekstraklasy. Właściciel klubu Rafał Kalisz, prężnie działający biznesmen, przejął i inwestuje w klub od 2018 roku. Powstała akademia, ściągnięci zostali ambitni ludzie.

Podziękowania dla Górnika

Efekty? Wszystko powoli zaczyna się układać. Stal znakomicie rozpoczęła rozgrywki, będąc jeszcze na początku października na 3. miejscu za Bruk-Betem i Wisłą Płock. Ostatnie tygodnie nie były już tak dobre, ale jedenastka prowadzona przez Marka Zuba cały czas jest blisko miejsc barażowych.

W przerwie reprezentacyjnej Stal gościła w Zabrzu, gdzie przyjechała bez swoich pięciu młodzieżowców, powołanych do reprezentacji U-19, U-20, U-21. Tak młodymi zawodnikami gra Stal i... dobrze na tym wychodzi. - Rzadko mamy okazję do skonfrontowania się z takim rywalem jak Górnik. Częściej gramy z rywalami z naszego regionu: Stalą Mielec, Puszczą czy Cracovią. Górnik dał nam możliwość konfrontacji i dziękuję za to Jankowi Urbanowi oraz całemu klubowi. Dla nas to pod każdym względem ważna gra – mówił nam Marek Zub.

- W naszej meczowej kadrze nie było sześciu podstawowych zawodników. Była okazja dla tych, co grają mniej i dwóch kolejnych młodych graczy, którzy zadebiutowali w barwach pierwszego zespołu. Dlatego był to bardzo pożyteczny sprawdzian. Już sama nazwa rywala robiła wrażenie na naszych młodych zawodnikach. Dla tych chłopaków było istotne, że mogli wystąpić w meczu, gdzie gra ktoś taki, jak Lukas Podolski. Na pewno zapamiętają sobie występ w takim meczu – mówi trener Zub.

Młodnieje trenersko

Akurat w przegranym 1:2 sparingu wyróżnił się bramkarz Jakub Raciniewski. 19-latek szczególnie w drugiej połowie z wyczuciem bronił piłki po strzałach Sinana Bakisa, Taofeeka Ismaheela czy Norberta Wojtuszka. Pochodzący z Wałbrzycha golkiper jest w Stali tylko rezerwowym. Zagrał tylko w pucharowym meczu z Pogonią Szczecin pod koniec września.

- Mamy dwóch bramkarzy na równym poziomie. Na ten moment stawiamy na Bąkowskiego, który jest bardziej doświadczony, bardziej ograny, ale „Raca" pokazuje, że w każdym momencie jest w stanie wskoczyć do bramki i nam pomóc – podkreśla szkoleniowiec Stali.

W piątek wieczorem rzeszowian czeka arcyciekawy i ważny mecz z rozpędzającą się w lidze Wisłą. „Biała gwiazda" po wygranej z Chrobrym w Głogowie w sobotę 3:0 w zaległym spotkaniu, jest już na 6. miejscu, czyli barażowym. Wisła zgromadziła 25 punktów - tyle samo, co m.in. rzeszowianie.

Mecz z Górnikiem, jak mówił trener Zub po meczu w Zabrzu, był świetnym przygotowaniem do ważnej konfrontacji pod Wawelem. Przypomnijmy, że Marek Zub to jeden z najbardziej utytułowanych polskich trenerów, którzy pracowali w zagranicznych klubach. Ma zdobytych z Żalgirisem Wilno aż 6 tytułów: dwa mistrzostwa Litwy, trzy krajowe puchary i Superpuchar.

Praca w Stali od czerwca zeszłego roku to, jak podkreśla, przyjemność. - Mogę powiedzieć, że młodnieję trenersko (uśmiech). To naprawdę fajne doświadczenie móc pracować z tymi chłopakami. Wiele z tego wynoszę – podkreśla 60-letni szkoleniowiec.

Michał Zichlarz

BOŚNIACKIE WZMOCNIENIE

■ Stal Rzeszów poinformowała, że nowym zawodnikiem klubu został Haris Duljević. To 28-krotny reprezentant Bośni i Hercegowiny, który grał w takich klubach, jak Nimes, Hansa Rostock czy FK Sarajevo. Od lipca był bez klubu. Podpisał kontrakt do końca bieżącego sezonu. Gra w pomocy lub ataku. Ma 31 lat.



Fot. Robert Skalski/stalrzeszow.pl

W meczu przeciwko Górnikowi rzeszowska Stal pokazała się z więcej niż przyzwoitej strony.



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Trener Miedzi Ireneusz Mamrot (z lewej) został najlepszym trenerem na zapleczu ekstraklasy w październiku.

Mamrot trenerem października!

Zielono-niebiesko-czerwoni rozegrali mecz towarzyski z Trojanem Lądek-Zdrój, z którego dochód zostanie przeznaczony na pomoc powodzianom.

MIEDŹ LEGNICA

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych, drużyna znad Kaczawy rozegrała w Lądku-Zdroju mecz towarzyski z miejscowym Trojanem, występującym w grupie III wałbrzyskiej klasy A. Spotkanie miało charakter charytatywny, a zebrane w jego czasie pieniądze zostaną przekazane na usuwanie skutków powodzi.

Jednostronny spektakl

Sztaby szkoleniowe obu zespołów umówiły się, że odbędą się dwie połowy po 30 minut. Legniczanie kanonadę rozpoczęli już w 15 sekundzie spotkania, a konkretnie zrobił to Bartosz Bida. W 21 minucie na bramkę rywali strzelał Victor Moya Martinez „Chuca", bramkarz gospodarzy Filip Kubica odbił wprawdzie futbolówkę, ale dobitka Marcela Mansfelda była bezbłędna. Dwie minuty później Benedik Miocz zdobył najładniejszą bramkę w meczu, pokonując golkipera miejscowych strzałem z dystansu.

Chorwat podwyższył wynik w 27 minucie, zaś trzy minuty po przerwie kapitalnym podaniem Miłosza Stępnika obsłużył Krzysztof Drzazga, a młodzieżowiec nie miał problemów ze zdobyciem kolejnego gola. W 36 minucie Drzazga perfekcyjnie wykonał rzut wolny, podwyższając wynik. Sześć minut później Michał Kostka wykorzystał podanie Kamila Drygasa, strzałem z lewej strony pola karnego pokonując bramkarza Trojana. W 49 minucie Adnan Kovaczević główkował w poprzeczkę, a piłka spadła na nogę Stępnika, który strzelił swojego drugiego gola w meczu. Wynik spotkania (53 min) ustalił Damian Michalik, wykorzystując sytuację sam na sam po podaniu Juliusza Letniowskiego.

Wyróżniony trener

Niespełna 54-letni Ireneusz Mamrot został wybrany trenerem października Betclic 1. Ligi. Nagroda w sezonie 2024/25 wręczana jest we współpracy ze sponsorem ligi, firmą Suzuki. Miedź w październiku wygrała wszystkie mecze ligowe, podopieczni Mamrota pokonali kolejno Wartę Poznań (4:1), Chrobrego Głogów (1:0) oraz Odrę Opole (2:0). W Pucharze Polski legniczanie byli bliscy sprawienia kolejnej sensacji i wyeliminowania Legii Warszawa. Drużyna z Legnicy, mimo rozegrania jednego meczu mniej, zajmuje 2. miejsce w ligowej tabeli, ze stratą trzech „oczek" do przewodzącego całej stawce Bruk-Betu Termaliki Nieciecza.

„Zluzował" Brosza

Pod koniec każdego miesiąca kibice na profilu Betclic 1. Ligi na Facebooku mogą zaproponować swoje nominacje w kategorii trener miesiąca. W kolejnym etapie odbywa się głosowanie panelu ekspertów, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich 18 klubów, sponsora kategorii - firmy Suzuki, partnera telewizyjnego rozgrywek TVP SPORT oraz Pierwszej Ligi Piłkarskiej. Ireneusz Mamrot w październiku zdobył 9 głosów, Mariusz Jop z Wisły Kraków 8, a Dawid Szulczek z Ruchu Chorzów 4 głosy.

OTO DOTYCHCZASOWI LAUREACI:

lipiec/sierpień - Marcin BROSZ (Bruk-Bet)
wrzesień – Marcin BROSZ (Bruk-Bet)
październik – Ireneusz MAMROT (Miedź Legnica).

Bogdan Nather

■ **Trojan Lądek-Zdrój - Miedź Legnica 0:9 (0:4)**
0:1 - Bida, 1 min, 0:2 - Mansfeld, 21 min, 0:3 - Miocz, 23 min, 0:4 - Miocz, 27 min, 0:5 - Stępnik, 33 min, 0:6 - Drzazga, 36 min (wolny), 0:7 - Kostka, 42 min, 0:8 - Stępnik, 49 min, 0:9 - Michalik, 53 min.
MIEDŹ (I połowa:) M. Abramowicz - Drina, Grudziński, Mijuszković, Hartherz - Bida, Chuca, Kaczmarski, Miocz, Antonik - Mansfeld. II połowa: Wrąbel - Kostka, Kovaczević, Mijuszković, Stępnik - Podgórski,Tront, Drygas, Letniowski, Michalik - Drzazga. Trener Ireneusz MAMROT.
Sędziował Michał Niemirski (Jelenia Góra).
Grano 2x30 min.

Sport f37f0fc9a4

Teatr i futbol są dla siebie stworzone

Udowadnia to dobitnie spektakl grany przez zespół warszawskiego teatru „Garnizon sztuki".

Cóż, czasami warto odpuścić mecz piłkarski, żeby zobaczyć taką sztukę teatralną! Już wcześniej, po inscenizacjach proponowanych przez Teatr Nowy w Zabrzu czy też katowicki teatr Korez, byłem zachwycony, teraz - w tym zachwycie się utwierdziłem.



Fot. Paweł Czado

Jędrzej Hycnar jako Ernest Wilimowski był przekonujący. Brawa dla wszystkich aktorów, którzy stworzyli świetne role.

Pożądana koszulka z tym hasłem

Zachwyt to duże słowo, ale w tym wypadku nie boję się go użyć. Spektakl "Nic się nie stało" to świetna opowieść o prawie wszystkich ważnych momentach w polskim futbolu opowiedziana przez niecodzienny ładunek emocji. To bardzo zgrabnie zbudowana opowieść, w której jest mnóstwo akcentów humorystycznych, gdy widownia zaśmiewa się do rozpuku, ale i wiele momentów smutnych, gdzie momentami można śmiać się przez łzy. W pewnym momencie - nigdy bym siebie o to, starego cynika nie podejrzewał! - sam otarłem dyskretnie kącik oka.

Bardzo doceniam tę opowieść - na poziomie zarówno ogółu, jak i dbałości o szczegóły. Mnóstwo zajmujących wątków - zarówno dla tych, którzy się znają, jak i dla tych, którzy nie mają o futbolu pojęcia. Widziałem, że widownia czekała na przedstawienie z zainteresowaniem. Niektórzy śmiali się w kuluarach, że tytuł spektaklu idealnie komponuje się z momentem, w którym znajduje się obecnie polski futbol po klęsce z Portugalią. - To może być dobre przedłużenie meczu. Koszulka z tytułem sztuki powinna być sprzedawana w sklepach i mieć długą gwarancję - komentowali z ironią. Prawda taka, że kiedyś kibice chcieli pocieszać się gromkim okrzykiem "Nic się nie stało!" po porażkach w ważnych meczach. Ale stały się one tak częste, że hasło nabrało dla wielu prześmiewczego charakteru...

Widać było, że część widzów po tym meczu jest zwyczajnie wściekła. - To nie my powinniśmy płacić za bilety. To nam związek powinien dopłacać, że to oglądamy. Najlepiej zaraz po meczu, działacze mieliby wtedy pewność, że wytrzymaliśmy do końca - mówił z przekąsem starszy mężczyzna do gromadki znajomych. Myślę jednak, że kiedy rozpoczął się spektakl, wszyscy zapomnieli o Portugalii. Cofnęliśmy się w przeszłość...

Marzenia i tęsknoty

Zaskoczyło mnie, że pierwszą postacią, o której opowiada spektakl, jest Ernest Wilimowski, gwiazda śląskiego i polskiego futbolu, niezwykły as Ruchu Wielkie Hajduki, który strzelał Brazylii cztery bramki podczas mistrzostw świata. Zastanawiałem się, jak zostanie przedstawiony przez stołeczne środowiska i... zostałem mile zaskoczony. Gromkich głosów wyzywających piłkarza od czci i wiary, nazywających go zdrajcą za to, że w czasach III Rzeszy zaczął grać w niemieckiej reprezentacji - nigdy nie brakowało. Tymczasem twórcy sztuki przedstawiają go jako człowieka na rozdrożu, o trawiących go dylematach mających ciężar tony, o tym, że czasy, w których żył, nie dawały łatwych wyborów. Albo kolejna historia - pięknie odmalowana opowieść o Kazimierzu Deynie, która nie mogła skończyć się dobrze i my - jako widzowie - podążamy za bohaterem w zaułek, z którego nie ma wyjścia...

To spektakl o marzeniach i o tęsknotach. Jeśli chodzi o marzenia, to raczej mamy tu te z tych, po które nigdy nie udało się sięgnąć, bo przecież dni chwały polskiej piłki to stan nadzwyczajny. Na co dzień mamy przecież najczęściej razowca w postaci przegrywanych meczów pucharowych i reprezentacyjnych. A tęsknoty? No cóż - to tęsknoty za tymi nielicznymi dniami chwały, które się wydarzyły i... tęsknoty za tymi, które nigdy się nie wydarzą. W ogóle spektakl przesiąknięty jest tego rodzaju melancholią, która mi odpowiada.

Kolejne postaci będące bohaterami opowieści też przynoszą chęć zastanowienia, są przedstawione niejednoznacznie. Czasem ze złośliwością, ale zawsze ze zrozumieniem. Zostawiają widza z myślą; "cholera, to nie tak jak myślałem..."

- Początkowo nie chciałam przychodzić do teatru, bo to o piłce, a ja się przecież nią nie interesuję, ale miałam bilet, więc przyszłam. No i... bardzo się wciągnęłam, więc muszę poczytać, żeby dowiedzieć się czegoś więcej - powiedziała mi po spektaklu jedna z kobiet na widowni. Takie podejście to ja rozumiem...

Trzeba wspomnieć, że nie jest to spektakl dla dzieci. Ze względu na gigantyczną dawkę przekleństw, różnego zresztą rodzaju - wymyślnych, ale i łupiących w łeb jak kilof... Cóż, prawda taka, że polski futbol trudno sobie bez nich wyobrazić...

Czy piłkarze mogą tańczyć? Mogą

Aktorzy? Wszyscy świetni! Jędrzej Hycnar - jako Ernest Wilimowski, Piotr Głowacki - jako Kazimierz Deyna (wiesz czemu Deyna pisze się przez y? Bo tak samo pisze się Presley, mała"), Jakub Sasak jako Zbigniew Boniek, Jędrzej Wielecki - jako Emmanuel Olisadebe, Marcin Korcz jako Robert Lewandowski - czapki z głów. Świetny był też Michał Czernecki, który wcielił się w rolę selekcjonerów: Kazimierza Górskiego, Jacka Gmocha i Janusza Wójcika. Nie mogę nie wspomnieć o Paulinie Chruściel jako Ewie Pajor, której rolę kobiety na widowni przyjęły ze szczególną satysfakcją. Jeszcze jedno muszę podkreślić - ujęło mnie to: znakomita choreografia. Odpowiadająca za nią Aneta Jankowska daje aktorom pole do popisu, a oni wykorzystują to bez zmrużenia okiem...

Spektakl zakończył się owacją na stojąco. Pierwszy rząd mógł przybić piątki z aktorami, jak publika za ogrodzeniem z piłkarzami po meczu. Miałem szczęście, bo... właśnie tam siedziałem.

Paweł Czado

Kobiety też są zachwycone

Rozmowa z aktorką **Grażyną Wolszczak,** prezesem zarządu warszawskiego teatru „Garnizon Sztuki"



Jak to się stało, że piłka nożna znalazła miejsce na deskach waszego teatru? Choć zarówno teatr, jak i futbol bazują na emocjach, to wydaje się, że z opowieści o piłce nożnej nie jest łatwo zrobić spektakl.

- Rzeczywiście, bardzo trudno. Pomysł wziął się stąd, że przyszedł do nas z pomysłem Piotrek Ratajczak, który jest wybitnym reżyserem. Wcześniej wspólnie z Asią Glińską, moją wspólniczką, dawaliśmy mu różne propozycje repertuarowe: może byś to zrobił, a może tamto... A on w pewnym momencie mówi do nas: „dziewczyny, proszę was, dajcie mi zrobić spektakl o piłce nożnej". Musi pan wiedzieć, że on jest wręcz oszalałym fanem piłki nożnej, naprawdę zwariowanym. I kiedy z pasją zaczął opowiadać o pomyśle na spektakl, to uznałyśmy, że nie mamy wyjścia... Powiedziałyśmy: „dobra, to róbmy..." Kiedy Piotrek wyszedł zadowolony z tego gabinetu, spojrzałyśmy na siebie z obawą. „Matko, kto na to przyjdzie?!" Kibice stadionowi do nas nie przyjdą... Zasada generalnie jest taka, że to kobiety głównie chodzą do teatru i zabierają ze sobą swoich partnerów. A przecież kobiety generalnie za piłką nożną nie przepadają. Mówimy sobie: „Rany boskie, co to będzie, co to będzie?" Ale nie było odwrotu. I dobrze! Najpierw przedsięwzięcie zaczęło nabierać kształtów scenariuszowych, a potem obsadowych. Zaczęły się próby i wtedy zrozumiałyśmy, że ma to szanse powodzenia. I to nawet duże! Okazało się, że nikt się nie pomylił. Ten subiektywny wybór scenarzysty Piotra Rowickiego i reżysera Piotra Ratajczyka był bardzo trafny, spektakl przemówił do widza. Jest wśród bohaterów choćby Ernest Wilimowski, o którym, muszę się przyznać, wcześniej nie słyszałam. Myślę, że reżyserowi udało się uchwycić skomplikowane losy gwiazd naszej piłki, także, a może przede wszystkim, osobiste. Tak naprawdę piłka nożna jest w tym spektaklu próbą opowiedzenia o nas, o Polakach...

Piłka nożna tłumaczy świat...

- Jak najbardziej. Spektakl pokazuje, jak potrafimy wynieść pod niebiosa ludzi, którzy odniosą sukces, jak wtedy się z nimi identyfikujemy, a wystarczy jeden słabszy mecz albo w ogóle występ jakiegokolwiek innego sportowca, choćby Igi Świątek, a zaraz potrafimy na przegranych zrzucić największy hejt...

Problem polega na tym, że my - aż do przesady - uwielbiamy oceniać i często w tych ocenach jesteśmy nie tyle kategoryczni, co czasami wręcz bezlitośni...

- To nie jest jedynie polska cecha, ale rzeczywiście: sportowcy muszą mierzyć się z ogromną presją. Oglądałam dokument o Davidzie Beckhamie i przekonałam się, że sławny sportowiec może być jednocześnie na szczycie, ale i... na dnie. Z taką presją musi sobie radzić.

Jak wasz spektakl o piłce nożnej został przyjęty przez publiczność?

- Muszę przyznać, że świetnie. Jeździmy z nim po całej Polsce. Nawet kobiety, które przypadkiem go obejrzały, wrzucają potem do sieci gorące rekomendacje. To jest bardzo fajne (uśmiech).

Aktorzy też mają dobrą zabawę, tworząc ten spektakl.

- No tak! Udało nam się zgromadzić rzeczywiście świetną obsadę... Wszyscy bardzo się zaangażowali i efekty są świetne. Sama naszej ligi nie oglądam, ale kiedy jest mundial, czy mistrzostwa Europy,to oglądam prawie wszystko. Lubię dobrą piłkę! A z naszą polską różnie bywa...

Rozmawiał Paweł Czado

Będzie z kogo wybierać

Aż 14 osób weźmie udział w konkursie na stanowisko prezesa Podbeskidzia. O stanowisko ubiega się m.in. były prezes Górnika Zabrze i niedawny wiceprezes Ruchu Chorzów. Wśród kandydatów jest też kobieta.

Termin składania aplikacji upłynął w piątek, 14 listopada o 14.00. Do tego czasu dokumenty w zalakowanych kopertach złożyło aż 14 kandydatów. Wczoraj rada nadzorcza je otworzyła i rozpoczął się etap oceny formalnej. W regulaminie konkursu zastrzeżono, że kandydaci muszą m.in. posiadać wykształcenie wyższe, co najmniej 5-letni okres zatrudnienia i co najmniej 3-letnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych. Wśród wymagań dodatkowych pojawiło się m.in. doświadczenie w kierowaniu zespołem pracowników, znajomość branży sportowej oraz podstawowych zagadnień z przepisów PZPN i FIFA, prawa pracy, prawa cywilnego, prawa administracyjnego, prawa handlowego oraz komunikatywna znajomość języka angielskiego. Kandydaci zostali zobowiązani do złożenia informacji na temat planów i wizji działalności spółki do końca roku finansowego 2024/25 oraz rozwoju i organizacji działalności spółki w perspektywie co najmniej dwóch kolejnych lat obrotowych.



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Na ten moment nie wiadomo, kiedy nad stadionem przy Rychlińskiego pojawi się biały dym.

W konkursie startuje jedna kobieta - Anna Tymińska-Bella. To była piłkarka Mitechu Żywiec, córka znanego na Żywiecczyźnie trenera i wychowawcy Piotra Tymińskiego oraz żona Radosława Belli, byłego trenera Miedzi Legnica, a obecnie asystenta trenera w Lechii Gdańsk. 36-latka zasiada w Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN oraz kieruje spółką, która prowadzi Szkoły Mistrzostwa Sportowego we Wrocławiu, Katowicach i Żywcu. Dokumenty przesłali także: Artur Ogurek, były członek rady nadzorczej GKS-u Jastrzębie, Krzysztof Sałajczyk, były prezes Unii Racibórz, związany ostatnio z Wartą Poznań, gdzie zajmował stanowisko pełnomocnika ds. rozwoju biznesu. Do spółki wpłynęło także zgłoszenie Piotra Choraba, który od dwóch lat jest prezesem KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Aplikację złożył również Łukasz Skrzyński, były obrońca Cracovii, Wisły Kraków czy Korony Kielce. 46-latek karierę piłkarską zakończył w Zawiszy Bydgoszcz, gdzie następnie był dyrektorem sportowym. Później zajmował się pracą szkoleniową, by latem 2021 roku zostać wiceprezesem Sandecji Nowy Sącz i jej dyrektorem sportowym; funkcję tę pełnił do wiosny 2023 roku, a ostatnio był trenerem Wiślana Skawina. Kolejny kandydat to Damian Polnicki, pracujący obecnie w Śląsku Wrocław, który w sezonie 2022/23 kierował czwartoligowym ŁKS-em Łomża (odszedł z klubu po awansie). O stanowisko aplikuje także Marcin Stokłosa, były członek rady nadzorczej Ruchu Chorzów, który przez ponad dwa lata zajmował stanowisko wiceprezesa klubu, odchodząc ze spółki latem. O fotel prezesa Podbeskidzia zamierza też walczyć Maciej Radkiewicz, który w latach 2018-19 pełnił funkcję prezesa Stomilu Olszyn (zajmował także stanowiska dyrektorskie w Telewizji Polskiej oraz Polskim Radiu w czasach rządów PiS). Wśród czternastki kandydatów jest zapowiadany przez „Sport" obecny prokurent bielskiego klubu Michał Miąc oraz Bartosz Sarnowski, były prezes zarządu Lechii Gdańsk czy Górnika Zabrze.

(gru)

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

W meczach zaległych: Ligota - Wilkowice II 1:0, Bystra - Kozy 3:3, Wapienica - Międzybrodzie B. 1:4, Bestwinka - Czaniec II 4:0.

1.	Ligota	12	29	25:12
2.	Bestwinka	12	28	30:11
3.	Wilkowice II	12	25	36:7
4.	Kozy	12	22	30:22
5.	Wapienica	12	22	27:26
6.	Wilamowice	12	17	27:19
7.	Czaniec II	12	15	17:19
8.	Pisarzowice	12	14	20:27
9.	Bystra	12	13	17:27
10.	Porąbka	12	12	14:18
11.	Międzybrodzie B.	12	10	15:27
12.	Grodziec Śl.	12	10	16:32
13.	Kaniów	12	6	8:35

BYTOM

Kozłowa Góra - UKS Ruch Radzionków 0:7, Górniki - Stare Tarnowice 0:4, Sucha Góra - Orzech 7:2, Ożarowice - Stolarzowice 4:0, Gwarek II Tarnowskie Góry - Brzeziny Śl. 2:1, Krupski Młyn - Nadzieja Bytom 3:0, Dąbrówka Wlk. - Brzozowice 1:1.

1.	St. Tarnowice	13	26	35:14
2.	Gwarek II	13	25	34:15
3.	Brzeziny Śl.	12	24	24:8
4.	Ożarowice	12	23	39:20
5.	UKS Ruch	13	22	38:11
6.	Kozłowa Góra	13	22	26:32
7.	Krupski Młyn	13	21	22:12
8.	Dąbrówka Wlk.	13	21	32:23
9.	Orzech	13	13	29:45
10.	Brzozowice	12	12	21:19
11.	Nadzieja	12	12	22:43
12.	Górniki	13	9	10:40
13.	Sucha Góra	12	8	22:42
14.	Stolarzowice	12	4	9:39

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I

W meczach zaległych: Szarlejka - Libidza 1:1, Ajaks Częstochowa - Rzeki Wlk. 4:1.

1.	Kłomnice	11	27	29:12
2.	Czarny Las	11	25	24:11
3.	Kamyk	11	23	29:11
4.	Ostrowy	11	22	28:13
5.	Rzeki Wlk.	11	17	20:15
6.	Szarlejka	11	16	16:20
7.	Libidza	11	14	29:28
8.	Cykarzew	11	14	19:20
9.	Ajaks	11	13	21:21
10.	Kruszyna	11	10	17:28
11.	Łobodno	11	7	11:31
12.	Nowa Wieś	11	3	11:44

GRUPA II

W meczach zaległych: Huta Stara - Mstów 5:1, Olsztyn - Poczesna 7:0, Poraj - Przyrów 1:0.

1.	Poraj	10	23	25:12
2.	Przyrów	10	19	31:15
3.	Huta Stara	10	19	31:17
4.	Mstów	10	18	20:20
5.	Żarki II	10	17	13:13
6.	Myszków	10	16	21:17
7.	Niegowa	10	14	17:15
8.	Olsztyn	10	10	23:23
9.	Starcza	10	9	14:20
10.	Krasice	10	8	24:37
11.	Poczesna	10	1	14:44

RACIBÓRZ

Markowice - Pawłów 4:2, Raszczyce - Pietrowice Wlk. 1:6, Krzanowice - Pietraszyn 5:2, Nieboczowy - Rudy Wlk. 3:4, Studzienna - Bełsznica 1:0, Zabełków - Gamów 1:3, Chałupki - Krzyżkowice 6:1, Nowa Wieś - Borucin 2:1.

1.	Chałupki	14	29	43:20
2.	Krzanowice	14	29	53:25
3.	Borucin	14	28	36:22
4.	Nieboczowy	14	25	40:35
5.	Studzienna	14	25	30:16
6.	Pietraszyn	14	24	33:33
7.	Raszczyce	14	24	42:36
8.	Gamów	14	23	30:26
9.	Markowice	14	23	26:22
10.	Pietrowice Wlk.	14	22	30:18
11.	Bełsznica	14	17	23:22
12.	Pawłów	14	16	31:49
13.	Rudy Wlk.	14	15	26:33
14.	Nowa Wieś	14	14	28:36
15.	Krzyżkowice	14	5	13:54
16.	Zabełków	14	4	10:47

RYBNIK

GRUPA I

Niewiadom - Czuchów 2:4, Czerwionka - Kamień 1:1, Dębieńsko - Szczejkowice 1:3, Grabownia - Szczerbice 2:0, Orzepowice - Jejkowice 2:1, Chwałęcice - Ochojec 3:1.

1.	Czerwionka	11	23	28:13
2.	Szczejkowice	11	20	26:16
3.	Ochojec	11	19	28:16
4.	Grabownia	11	18	17:13
5.	Jejkowice	11	17	19:19
6.	Kamień	11	17	19:22
7.	Dębieńsko	11	15	24:34
8.	Chwałęcice	11	15	26:24
9.	Szczerbice	11	14	29:19
10.	Czuchów	11	12	24:27
11.	Orzepowice	11	12	18:22
12.	Niewiadom	11	3	12:45

GRUPA II

Baranowice - Rymer Rybnik 2:0, Polonia Łaziska Ryb. - Boguszowice 1:1, Jankowice - Chwałowice 0:1, Wilchwy - Mszana 2:1, Gołkowice - Krostoszowice 0:0, Radziejów - Skrzyszów 8:1.

1.	Rymer	11	22	29:13
2.	Baranowice	11	22	23:13
3.	Radziejów	11	19	31:24
4.	Łaziska Ryb.	11	18	24:20
5.	Mszana	11	16	24:18
6.	Wilchwy	11	16	23:19
7.	Boguszowice	11	16	21:22
8.	Skrzyszów	11	16	21:24
9.	Krostoszowice	11	15	16:15
10.	Gołkowice	11	11	17:21
11.	Chwałowice	11	7	16:35
12.	Jankowice	11	3	8:29

SOSNOWIEC

Górnik Sosnowiec - Grodziec 2:1, Psary - Zagłębie Dąbrowa G. 2:3, Kazimierz - Nowa Wieś 3:2, Okradzionów - Czeladź II 7:2, Kromołów - Ząbkowice 6:0, Preczów - Niwka 0:4, Łazy - Sławków 3:5.

1.	Okradzionów	13	31	57:23
2.	Górnik	13	30	36:11
3.	Dąbrowa G.	13	29	42:30
4.	Ząbkowice	12	23	26:23
5.	Grodziec	13	23	40:23
6.	Kromołów	13	22	32:25
7.	Czeladź II	12	20	42:38
8.	Sławków	12	19	32:29
9.	Kazimierz	13	14	23:32
10.	Niwka	12	13	29:25
11.	Psary	13	12	17:23
12.	Łazy	12	9	29:36
13.	Preczów	13	4	11:44
14.	Nowa Wieś	12	2	8:62

TYCHY

Woszczyce - Wola 1:2, Bojszowy - Bieruń St. 1:0, Jankowice - Cielmice 2:2, Gardawice - Chełm Śl. 1:3, Rudołtowice-Ćwiklice - Międzyrzecze 1:1, Łąka - Wisła Wlk. 1:0, Siódemka Tychy - Czułowianka Tychy 4:0, Studzienice pauzowały.

1.	Bojszowy	13	32	36:15
2.	Łąka	13	27	22:20
3.	Bieruń St.	13	25	49:23
4.	Wola	13	25	22:17
5.	Jankowice	13	24	44:28
6.	Cielmice	13	22	34:23
7.	Siódemka	13	22	31:27
8.	Chełm Śl.	13	22	29:25
9.	Międzyrzecze	13	22	24:23
10.	Woszczyce	14	19	29:30
11.	Rudołtowice	14	14	25:27
12.	Wisła Wlk.	13	12	28:30
13.	Gardawice	14	10	26:43
14.	Studzienice	13	7	20:51
15.	Czułowianka	13	4	22:59

ZABRZE

Zaborze - Wielowieś 0:1, Toszek - Sośnica II Gliwice 3:1, Pławniowice - Pilchowice 1:4, Stanica - AP Team Gliwice 1:2, Rudno - Łany Wlk. 1:2, Żernica - Carbo Gliwice 7:2, Ciochowice - Gwarek II Ornontowice 0:7, Wilcza pauzowała.

1.	AP Team	13	37	54:12
2.	Pilchowice	13	30	54:14
3.	Gwarek II	13	27	47:18
4.	Wilcza	13	27	39:15
5.	Łany Wlk.	13	26	30:19
6.	Wielowieś	13	25	35:20
7.	Żernica	13	20	36:23
8.	Sośnica II	14	18	23:20
9.	Rudno	13	18	29:31
10.	Toszek	13	14	30:44
11.	Zaborze	13	13	23:29
12.	Pławniowice	13	13	16:25
13.	Stanica	13	11	28:33
14.	Carbo	13	4	12:45
15.	Ciochowice	13	0	1:109

ŻYWIEC

W meczu zaległym Beskid Gilowice - Orzeł II Łękawica 2:0.

1.	Sopotnia	13	27	26:22
2.	Śrubiarnia II	13	24	37:20
3.	Leśna	13	24	40:28
4.	Lipowa	13	22	27:26
5.	Gilowice	13	21	37:28
6.	Łękawica II	13	21	19:16
7.	Koszarawa	13	20	37:28
8.	Cisiec	13	20	31:22
9.	Trzebinia	13	19	27:34
10.	Ujsoły	13	17	38:29
11.	Czarni-Góral	13	17	16:13
12.	Cięcina	13	11	27:39
13.	Jeleśnia	13	6	17:34
14.	Radziechowy II	13	1	6:46

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin 2:2, Legia Warszawa - Lech Poznań 2:2, Zagłębie Lubin - Escola Varsovia 0:2, Arka Gdynia - Stal Rzeszów 0:2, Odra Opole - Lechia Gdańsk 1:3, Górnik Zabrze - Warta Poznań 6:0, Polonia Warszawa - Wisła Kraków 1:5, Jagiellonia Białystok - Cracovia 0:5.

1.	Legia	15	32	44:25
2.	Wisła	15	31	38:20
3.	Śląsk	15	30	39:25
4.	Varsovia	15	30	32:18
5.	Lech	15	28	30:20
6.	Zagłębie	15	27	32:23
7.	Cracovia	15	20	27:26
8.	Stal	15	20	26:31
9.	Jagiellonia	15	19	28:31
10.	Lechia	15	17	21:33
11.	Odra	15	17	22:34
12.	Górnik	15	16	26:28
13.	Polonia	15	16	21:26
14.	Pogoń	15	16	27:34
15.	Arka	15	9	21:35
16.	Warta	15	9	10:35

(m)

Sport f37f0fc9a4

Liljestrand lubi Polskę

ŚLĄSK WROCŁAW

Nowym trenerem szczypiornistów Śląska został Szwed Patrik Liljestrand, zastępując Bartłomieja Koprowskiego. Powodem były słabe wyniki beniaminka, który w tabeli Orlen Superligi zajmuje przedostatnie miejsce. W ostatniej kolejce przegrał z ostanim Legionowem i to przelało czarę goryczy. Liljestrand jest doskonale w Polsce znany, bo prowadził Górnika Zabrze, MKS Kalisz i Azoty Tarnów. Był bramkarzem, a w kolekcji srebrny medal olimpijski (Barcelona 1992). Szwed w nowej roli zadebiutuje w sobotnim spotkaniu z liderem, Orlen Wisłą Płock.

CENTRALNA LIGA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Handballtic Gdynia 18:21 (9:9), Eisberg Dziewiątka Legnica - AZS AWF Warszawa 31:28 (16:11), SPR Olkusz - MKS Vitamineo Jelenia Góra 39:28 (21:15), Elmas-KPS APR Radom - SPR Pogoń Szczecin 29:28 (15:14), MTS Żory - Enea Poznań 35:32 (20:18), Suzuki Korona Kielce - Galiczanka Lwów przełożony na 12 grudnia.

1. Radom	6	17	183:145
2. Galiczanka	4	12	139:94
3. Żory	5	12	152:119
4. Korona	5	12	120:111
5. Olkusz	5	9	146:133
6. Dziewiątka	5	9	142:144
7. Jelenia Góra	6	9	159:171
8. Pogoń	5	6	137:139
9. Gdynia	6	6	126:156
10. Płock	6	3	124:160
11. Poznań	6	1	162:186
12. Warszawa	5	0	133:165

Mecze zaległe - 22-24 listopada: Warszawa - Żory, Olkusz - Pogoń; 7. kolejka - 29 listopada - 1 grudnia: Gdynia - Olkusz, Płock - Warszawa, Poznań - Dziewiątka, Korona - Żory, Pogoń - Galiczanka, Jelenia Góra - Radom.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

SMS ZPRP Kielce - E. Link Gwardia Koszalin 27:26 (15:17), KPR Padwa Zamość - Sandra Spa Pogoń Szczecin 27:25 (14:13), Rajbud Stal Gorzów Wlkp. - Stal Mielec 28:29 (15:13), KPR Fit Dieta Żukowo - MKS Nielba Wągrowiec 29:27 (19:14), Siódemka Miedź Huras Legnica - Jurand Ciechanów 27:28 (13:13), MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 28:23 (14:9), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - WKS Grunwald Poznań 32:30 (17:13).

1. Mielec	9	26	301:238
2. Padwa	9	20	287:241
3. Gorzów Wlkp.	9	19	298:245
4. Gwardia	9	17	279:264
5. Pogoń	9	15	243:238
6. Nielba	9	15	232:245
7. Jurand	9	15	252:267
8. Kielce	9	14	248:280
9. Anilana	9	10	229:267
10. Grunwald	9	9	250:253
11. Miedź	9	9	244:252
12. Olimpia	9	8	244:272
13. Biała Podlaska	9	6	249:255
14. Żukowo	9	6	255:294

10. kolejka - 23-24 listopada: Biała Podlaska - Gorzów Wlkp., Gwardia - Anilana, Nielba - Padwa, Mielec - Żukowo, Jurand - Pogoń. Grunwald - Olimpia, Miedź - Kielce. **(m)**

W Hiszpanii bez ryzyka

Zespoły z Głogowa i Zabrza zaprezentują się dziś przedostatni raz w zmaganiach grupowych Ligi Europejskiej. Szanse na awans ma już tylko Chrobry.

W poniedziałek o 11.00 piłkarze ręczni Górnika Zabrze wylecieli do Hiszpanii na przedostatni mecz w Lidze Europejskiej, a po południu czekał ich rozruch w hali Fraikin BM Granollers, zespołu z którym dziś o 20.45 rywalizować będą o pierwsze punkty. Nastroje w Zabrzu, zwłaszcza po niedzielnej porażce (21:28) na własnym parkiecie z MMTS-em Kwidzyn, nie są najlepsze. - Ciężko cokolwiek powiedzieć - wzdycha trener Tomasz Strząbała. - Przy 13:7 w końcówce pierwszej połowy mieliśmy dwie dobre sytuacje i wtedy trzeba było ten mecz skończyć. A skoro nie potrafiliśmy dobić przeciwnika, to on nas dobił. W drugiej połowie zmarnowaliśmy niezliczoną liczbę sytuacji sam na sam Zrobiłem wszystko, żeby zawodnicy byli do tego meczu dobrze przygotowani.

Zagrają tylko zdrowi

Tempo grania jest tak zawrotne, że natychmiast trzeba było zapomnieć o przykrej oraz niespodziewanej porażce i ruszyć do Hiszpanii. Szans na awans „Trójkolorowi" już nie mają, więc ich szkoleniowiec zapowiada spore roszady. - Nie będziemy już ryzykować zdrowia zawodników, którym coś dolega. Zagrają tylko ci, którzy w miarę dobrze się czują. Trzeba dać szansę grającym mniej, by zyskali doświadczenie przed meczami ligowymi. Mam na myśli Jakuba Pindę, wracającego po miesięcznej kontuzji dłoni. Na pewno wystąpią Paweł Krawczyk i Bogdan Czerkaszczenko, gdyż Nikola Ivanović nie ma wizy wjazdowej do Europy. Więcej minut dostanie też młody Daniel Wisiński.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Bronić jak Łukasz Zakreta w Zabrzu - to dzisiejsze zadanie dla bramkarzy Górnika.

Klucz w bramce

W starciu z trzecim zespołem Ligi Asobal zabrzanie będą potrzebowali mocnego wsparcia w bramce, choć zabraknie kontuzjowanego Piotra Wyszomirskiego, który powinien wrócić na wyjazdowy mecz z Ostrovią (24 listopada). To będzie kluczowe dla dobrego czy honorowego wyniku. - Kacper Ligarzewski wiele razy pokazał, że potrafi nam pomóc, nawet będąc bez Piotrka - przyznaje trener Górnika - ale z Kwidzynem nie szło mu najlepiej. Wystarczy spojrzeć, jakie statystyki miał Łukasz Zakreta, a jakie Kacper (39 do 26 procent). Różnica była kolosalna, a bramkarz w dzisiejszej piłce ręcznej często decyduje o wyniku.

Wszystko się posypało

Do tej pory mało się mówiło o problemach zdrowotnych brązowych medalistów poprzedniego sezonu, a te są ogromne, bo dotknęły najważniejszych zawodników. - Wszystko co mogło się na nas sypnąć, to się posypało – mówi Tomasz Strząbała i wylicza. - Dan Racotea ma kontuzjowane kolano i może nam troszkę pomóc, ale jedynie w obronie. Taras Minocki w ogóle nie rzucał w ostatnim meczu, bo ma takie kłopoty z barkiem, że nie może rzucać i raczej ciężko będzie na niego liczyć w tym roku. Pinda dopiero tydzień temu wrócił do treningów po złamanej kości, więc nie mogłem pozwolić 20-letniemu chłopcu decydować o przebiegu meczu z Kwidzynem, skoro nie jest jeszcze całkiem pewny formy. On musi jeszcze potrenować, więc jak mu dam w Hiszpanii szansę, to być może w następnym meczu to odda...

Nadciąga ulewa

Po takiej porażce jak z Kwidzynem trudno jest się podnieść, więc jak to u nas - ulewa związana z brakiem wyników może zmoczyć głowę szkoleniowca zabrzan po powrocie do kraju. - Może spaść na trenera, bo zawsze spada - uśmiecha się Strząbała. - Chłopakom nie brakuje talentu i umiejętności, a czegoś innego, ale to już inna bajka. W Hiszpanii zetkniemy się z zespołem, który bardzo szybko gra do przodu, bardzo mocno atakuje, więc trzeba się będzie dobrze zorganizować (w pierwszym meczu rywale wygrali 32:26 - przyp red.). Wracamy w środę, bo w niedzielę kolejny mecz, a w następny wtorek w Dąbrowie Górniczej podejmiemy duński Silkeborg. To będzie nasze pożegnanie z pucharami.

Zbigniew Cieńciała

Gra w Europie to bonus

Rozmowa z **Witalijem Natem,** trenerem Chrobrego Głogów



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Jesteście w niełatwej grupie, a radzicie sobie całkiem dobrze...

- W Lidze Europejskiej nie ma słabych zespołów. Szkoda tylko dwumeczu ze Szwedami... Zwłaszcza tego pierwszego spotkania, ale taka jest piłka ręczna. Dla nas to bonus grać z takimi zespołami, nabierać doświadczenia. Powiedziałem chłopakom przed rozpoczęciem zmagań, że frycowe zapłaciliśmy już w zeszłym sezonie. Nie wiedzieliśmy wtedy jak to wygląda, żaden z nich nie „wąchał" jeszcze europejskich parkietów. Wtedy zbieraliśmy doświadczenie, ale teraz już nikt tak nie powie. Jesteśmy rozliczani z gry i wyników. Każdy musi pokazać na co go stać i na razie nieźle to wygląda.

Generalnie jest to wasz bardzo dobry sezon, bo w Superlidze jesteście na 3. miejscu, a w Lidze Europejskiej macie szanse na awans do fazy zasadniczej. Jak wam się to udaje pogodzić?

- Już od zakończenia poprzedniego sezonu wiedzieliśmy i byliśmy przygotowani na to, że czeka nas granie co trzy dni. Mamy trenera przygotowania motorycznego. Łukasz Michałowski naprawdę zna się na robocie. Chłopcy fizycznie są gotowi do takiego ładunku. Musieliśmy też w głowach sobie wszystko poukładać, być psychicznie i mentalnie silni. Jak na razie wszystko idzie w dobrym kierunku.

Jakim zespołem jest Bidasoa Irun, który podejmiecie we wtorek o 18.45?

- Jego zawodnicy dużo grają jeden na jeden, dobrze radzą sobie na kontakcie. W obronie tak musimy ich kryć, by ich rozgrywający nie mieli łatwej możliwości przekazywania piłki czy oddawania prostych rzutów. Musimy zagrać agresywnie, ostro i szybko. Musimy zagrać podobnie jak w pierwszym meczu, w którym nie przygrywaliśmy pojedynków. Ale to jest obowiązek w każdym spotkaniu, bo wtedy łatwiej się gra.

W Hiszpanii zremisowaliście 33:33, tracąc bramkę w ostatniej sekundzie...

- I za to kochamy piłkę ręczną. Gra się 60 minut, a nie 15 czy pół godziny. Rywale rzucili nam karnego już po czasie, ale idziemy dalej z podniesioną głową. Jeszcze mamy szansę wyjść z grupy. Wszystko rozstrzygnie się we wtorek, bo jeśli przegramy, to już niestety nie będziemy mieli tej szansy. Ale dopóki piłka w grze, to zrobimy wszystko, by podtrzymać nadzieje, a potem zagrać cztery dodatkowe mecze z innymi, równie dobrymi zespołami.

Dużo wam daje granie w Europie?

- Widać jak chłopcy nabierają pewności siebie, wprawy, rutyny. To przekłada się potem na ligowe parkiety. U nas nie ma podziału na pierwszą i drugą siódemkę. Mamy szesnastkę dobrych zawodników. Mówię zawsze chłopakom: „każdy z was jest ważny, a my obserwujemy was na treningach". Mamy dobrych bramkarzy i trzeciego młodego, który się rozwija. Na lidera wyrósł Paweł Paterek, który jeśli dalej będzie grał tak dobrze, to i w reprezentacji Polski wywalczy sobie pewne miejsce, choć nikt mu niczego nie zagwarantuje, jeżeli obniży loty.

W Superlidze jesteście na eksponowanym miejscu, tuż za eksportowym płocko-kieleckim duetem. Utrzymać tę pozycję to wasz cel na dalszą część sezonu?

- Dzisiaj tak, ale czeka nas play off, a ten jest niesprawiedliwy. Wiemy jednak od początku, jaki system rozgrywek obowiązuje, więc musimy zająć jak najwyższe miejsce w sezonie zasadniczym. Na pewno zrobimy wszystko, by utrzymać to 3. miejsce. Nasze motto brzmi: „jak wygrywamy, to wszyscy razem. Jak jest źle, to też jako cały zespół". A jak wszyscy wykonamy dobrze swoją pracę, to na koniec będziemy cieszyć się z sukcesów.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Sport f37f0fc9a4

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Limoges poluje na Bouma!

Czy najlepszy strzelec polskiej ekstraklasy za kilka dni przeniesie się do Francji?

■ Boris Balibrea po raz kolejny wykazał się trenerskim nosem, wybierając latem do swojego zespołu Souleya Bouma. Amerykanin robi furorę w lidze, jest liderem klasyfikacji strzelców, w trzech kolejnych ligowych meczach zdobywał ponad 30 punktów, pomógł skazywanemu na degradację MKS-owi wygrać trzy mecze. To wszystko może się jednak zaraz skończyć. Francuskie media donoszą, że Bouma na celownik wziął CSP Limoges, jedenasty obecnie klub francuskiej Betclic Elite. To jedna z najbardziej utytułowanych drużyn kraju nad Loarą - zdobywca tytułu mistrza Euroligi oraz dwukrotny uczestnik Final Four tych rozgrywek, trzykrotny zdobywca Pucharu Koracza, 8-krotny mistrz Francji. Zgodnie z kontraktem zawodnik może w każdej chwili odejść. Kwota buy-outu wynosi 70 tysięcy euro. „Najlepszy strzelec polskiej ekstraklasy, Souley Boum, może wkrótce dołączyć do Limoges CSP, a jego obecny klub czeka na wykup za 70 000 euro. Po siedmiu dniach bez amerykańskiego przywódcy, od czasu odejścia Tyrella Terry'ego, Limoges CSP znalazło rzadki klejnot" - tak pisze jeden z francuskich portali zajmujących się basketem. Decyzja w sprawie Bouma powinna zapaść w najbliższych dniach, Limoges liczy, że Amerykanin zagra w jego barwach na początku grudnia, zaraz po zakończeniu okienka reprezentacyjnego.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Czy Souley Boum przeprowadzi się z Dąbrowy Górniczej do francuskiego Limoges? W najbliższych dniach wszystko powinno być jasne.

■ Nerwowo we Wrocławiu. Śląsk bardzo słabo rozpoczął sezon, teraz wrócił do wygrywania, ale presja jest tak potężna, że trener Miodrag Rajković nie wytrzymuje. W trakcie ostatniej pomeczowej konferencji Serb pouczał dziennikarzy jakie pytania mogą zadawać. - Było tyle dobrych rzeczy w tym meczu, a tymczasem pytanie dotyczy tego, co nie jest zbyt dobre. Czemu nie zapytacie mnie o Penavę, który miał 8/8 w rzutach? - denerwował się. - Macie władzę i możecie zadawać różne pytania, ale pamiętajcie, że my też mamy władze i możemy publicznie udzielać odpowiedzi - ostrzegł.

■ Okres okienka reprezentacyjnego w Ostrowie Wielkopolskim będzie bardzo gorący. Stal jest na dnie tabeli, przegrała 5 meczów z rzędu i nie bardzo widać światełko w tunelu. W ostatniej kolejce ostrowianie zostali rozbici we własnej hali przez Legię Warszawa. Ostatnia kwarta skończyła się wynikiem 12:22. - Chciałem przeprosić kibiców za to, jak zagraliśmy w czwartej kwarcie. Mam o to pretensje do drużyny. Chodzi mi o egzekucję, o zaangażowanie, o każdy najmniejszy szczegół. To nie powinno tak wyglądać - mówił rozgoryczony trener Andrzej Urban.

■ Jedyną niepokonaną drużyną po siedmiu kolejkach pozostaje Anwil Włocławek. Ekipa Selcuka Ernaka wygrała 3 razy we własnej hali i 4-krotnie na wyjazdach. W ostatniej kolejce w derbach Kujaw Anwil pokonał Twarde Pierniki z Torunia. - Chciałbym pogratulować moim zawodnikom. Mieliśmy trudny terminarz. Przydarzyło się sporo kontuzji czy mniejszych chorób. Zawodnicy dużo poświęcają, by dalej grać i wspierać drużynę. Zasługują na wielkie podziękowania i moje uznanie za ostatnie siedem tygodni - podsumowywał trener Ernak.

(bb)

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Miasto Szkła Krosno - Enea Basket Poznań 98:81, HydroTruck Radom - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 84:68, Decka Pelplin - KKS Polonia Warszawa 89:85, MKKS Żak Koszalin - Muszynianka Sokół Łańcut 82:83, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - WKK Active Hotel Wrocław 78:77, GKS Tychy - Weegree AZS Politechnika Opolska 101:78, SKS Fulimpex Starogard Gdański - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 90:75, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - ŁKS Coolpack Łódź 87:100.

1. Bydgoszcz	11	19	907:851
2. Poznań	11	18	951:876
3. Krosno	11	18	932:892
4. Starogard	11	18	928:890
5. Inowrocław	11	18	928:907
6. Tychy	11	17	886:855
7. Opole	11	17	891:888
8. Pelplin	11	17	868:874
9. Sopot	12	17	1025:1042
10. Łańcut	10	16	822:819
11. Łódź	11	16	931:930
12. Warszawa	10	15	848:819
13. Hotel	11	15	851:874
14. Radom	11	15	861:898
15. Koszalin	11	14	861:916
16. Rzeszów	10	14	759:842
17. Kołobrzeg	9	13	717:678
18. Śląsk	9	11	635:750

II LIGA MĘŻCZYZN

UJK Kielce - MKKS Rybnik 80:90, ZKS Stal Stalowa Wola - Katowice 69:87, Niedźwiadki Przemyśl - BS Polonia Bytom 63:121, AK Iskra Częstochowa - AZS AGH Kraków 73:109, KKS Zagłębie Sosnowiec - KS Cracovia 1906 Jome 77:81, TS Wisła Kraków - GTK AZS II Gliwice 75:61, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 79:72

1. Bytom	10	20	1029:671
2. AZS AGH	10	19	896:653
3. Tarnowskie G.	10	19	808:659
4. Bielsko-Biała	9	16	752:645
5. Sosnowiec	10	15	703:711
6. Cracovia	10	15	771:789
7. Rybnik	10	15	726:804
8. Mickiewicz	9	15	739:614
9. Kielce	9	13	729:736
10. Gliwice	10	13	719:814
11. KS 27 Kat.	8	12	649:653
12. Dąbrowa Górn.	8	11	674:729
13. Wisła	9	11	633:697
14. Stalowa Wola	9	11	510:638
15. Przemyśl	9	10	528:783
16. Częstochowa	10	10	638:908

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Mickiewicz Romus Katowice - KS Pogoń Ruda Śląska 92:70, KKS Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II - MUKS Sari Żory 59:75, UKS SP 27 Katowice - GTK Gliwice III 68:67.

1. Żory	7	13	576:454
2. Knurów	5	9	463:280
3. Ruda Śląska	6	9	460:384
4. Mickiewicz	7	9	458:578
5. SP 27 Katowice	5	8	388:326
6. Gliwice	5	8	342:328
7. Jaworzno	5	8	347:345
8. Tarnowskie G.	6	7	359:511
9. Częstochowa	6	7	341:528

I LIGA KOBIET

Grupa A.

ŁKS KK Łódź - MKS Pruszków 61:84, AZS Uniwersytet Gdański - AZS Uniwersytet Warszawski 54:55, Akademia Gortata Gdańsk - MPKK Sokołów SA Sokołów Podl. 73:50, Grot F&F Automatyka Pabianice - Widzew Łódź 60:66

1. Pruszków	5	10	407:257
2. Łomianki	5	9	333:316
3. Akademia	5	8	388:293
4. Uniwersytet W.	4	7	228:222
5. Uniwersytet G.	5	6	322:343
6. Sokołów	5	6	290:361
7. ŁKS Łódź	3	5	203:195
8. Widzew	4	5	210:281
9. Pabianice	4	4	216:329

Grupa B.

Wisła CanPack Kraków - Isands Wichoś Jelenia Góra 73:60, Lider Swarzędz - Pompax Tęcza Leszno 70:56, Contimax MOSIR Bochnia - AZS Politechnika Korona Kraków 76:59, RMKS Xbest Rybnik - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 65:55.

1. Jelenia Góra	5	9	389:338
2. Bochnia	4	8	315:219
3. Wisła	5	8	343:307
4. Swarzędz	4	7	250:243
5. Leszno	5	7	341:361
6. Korona	5	7	315:343
7. Poznań	4	6	254:250
8. Ostrów Wlkp.	6	6	328:442
9. Rybnik	4	5	262:294

Grupa C.

VBW GTK II Gdynia - Zagłębie Sosnowiec II 99:69, Katarzynki II Toruń - MKS II Polkowice 67:86, Enea AZS II Poznań - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 74:59.

1. Poznań	5	10	368:241
2. Gdynia	5	9	473:284
3. Sosnowiec	5	9	404:294
4. Polkowice	5	9	376:326
5. Gorzów	5	7	297:410
6. Lublin	4	6	277:247
7. Bydgoszcz	4	6	223:263
8. Toruń	5	5	267:395
9. Wrocław	4	4	226:276
10. Warszawa	4	4	206:381

II LIGA KOBIET

AZS Uniwersytetu Śląskiego - AZS Politechnika Śląska 97:39, SPARTA Ziębice - ISWJ Wisła 93:54, KS Basket Siechnice - MUKS Chrobry Basket Głuchołazy 72:82, ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski - RKK AZS Racibórz 54:64.

1. Katowice	7	13	577:365
2. Wrocław	7	13	578:470
3. Ziębice	6	12	548:274
4. Ruda Śl.	6	11	431:315
5. Racibórz	7	10	391:514
6. Wisła	5	8	384:399
7. Wodzisław	6	7	357:445
8. Głuchołazy	6	7	339:460
9. Gliwice	6	7	327:522
10. Jelenia Góra	6	6	348:462
11. Siechnice	4	5	311:365

(bb)

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

■ **1KS Ślęza Wrocław - SKK Polonia Warszawa 71:53 (24:13, 11:11, 21:14, 15:15)**

WROCŁAW: Nunn 7, Hjern 15 (1x3), Ryan 19 (2x3), Wińkowska 12, Mielnicka 10 - Pyka 3, Strautmane 5 (1x3), Kozik, Kurach. Trener Arkadiusz RUSIN.

WARSZAWA: Pawłowska 6, Moore 12, Marciniak 3 (1x3), Nicholson 5, Bukowczan 5 (1x3) - Dubniuk 8 (2x3), Sosnowska 4, Manala 8, Janczak 2, Masłowska. Trener Jerome FOURNIER.

1. Polkowice	5	10	417:383
2. Lublin	5	9	404:356
3. Gdynia	5	8	408:370
4. Sosnowiec	5	8	397:374
5. Wrocław	5	8	363:319
6. Toruń	5	7	365:410
7. Poznań	5	7	365:389
8. Gorzów	5	7	364:352
9. Warszawa	5	6	325:375
10. Bydgoszcz	5	5	315:395

Najbliższe mecze: Wrocław - Lublin, Polkowice - Poznań (oba 23.11.), Warszawa - Sosnowiec, Gorzów Wlkp. - Bydgoszcz, Gdynia - Toruń (wszystkie 24.11.).

Milicić zwolniony we Włoszech

Selekcjoner reprezentacji Polski mężczyzn „pożegnał się" z funkcją trenera GeVi Napoli - poinformował klub z Italii.

Prowadzona przez Chorwata drużyna przegrała w niedzielę w ekstraklasie z Nutribullet Treviso 69:84, była to jej ósma porażka z rzędu.

48-letni Milicić pracował w Napoli od połowy czerwca 2023, przyszedł tam z Besiktasu Stambuł (grudzień 2022 - maj 2023). W lutym zdobył Puchar Włoch, pokonując sensacyjnie w finale euroligowy EA7 Armani Mediolan 77:72, a Michał Sokołowski, występujący wówczas w zespole Milicica, został uznany MVP turnieju.

- Trener Milicić został zwolniony i to jest wiadomość, którą muszę przekazać z żalem. Igor zapisze się w historii klubu zdobytym Pucharem Włoch. Jednak po ósmej z rzędu porażce w tym sezonie uznaliśmy, że jest to decyzja nieunikniona - przekazał dyrektor generalny Napoli Alessandro Dalla Salda.

W poniedziałek wieczorem reprezentacja pod wodzą Milicicia rozpoczyna zgrupowanie we Włocławku przed dwoma meczami eliminacji ME 2025 z Estonią (czwartek i niedziela w Tallinnie).

Napoli było drugim zagranicznym klubem Chorwata, który polską reprezentację prowadzi od października 2021 roku (zastąpił Amerykanina Mike'a Taylora) i wywalczył z nią czwarte miejsce w Eurobaskecie 2022 (pierwszy awans do półfinału od 1971 r.) oraz w turnieju prekwalifikacyjnym w Gliwicach wywalczył prawo do ubiegania się o start w igrzyskach w Paryżu. W lipcowych kwalifikacjach w Walencji bało-czerwoni przegrali jednak w grupie z Bahamami i Finlandią, odpadając z walki o igrzyska.

Wcześniej Milicić był trenerem Arged BM Slam Stali Ostrów Wlkp. i sięgnął z zespołem po mistrzostwo Polski w 2021 roku oraz zagrał w finale Pucharu Europy FIBA. W 2022 r. zdobył Puchar Polski. Wcześniej z Anwilem Włocławek wywalczył dwa złote medale (2018 i 2019) oraz brąz (2020) mistrzostw kraju, a także Puchar Polski (2020).

Sport f37f0fc9a4

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Chełmiec Wodociągi Wałbrzych – AZS AWF Wrocław 3:0, NTSK PANS Komunalnik Nysa – Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:0, Częstochowianka – EWL #VolleyWrocław 3:2, MUKS Sari Żory - Polonia Łaziska Górne 1:3, MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec – SPS Długołęka 3:2.

1. Nysa	6	18	6/0	18:1
2. Wałbrzych	6	14	5/1	16:5
3. Częstochowianka	6	12	4/2	14:10
4. Katowice	6	11	4/2	12:10
5. Łaziska	6	11	4/2	12:10
6. Długołęka	6	9	2/4	12:13
7. #VolleyWrocław	6	7	2/4	9:13
8. Żory	6	5	2/4	8:14
9. Sosnowiec	6	3	1/5	6:17
10. AZS AWF	6	0	0/6	4:18

Grupa 4

Bispol Paradiso Łańcut – Kęczanin Kęty 3:1, Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała – Maraton Skalneo Krzeszowice 3:2, MBS WTS Solna Wieliczka – Marba Sędziszów Małopolski 1:3, Karpaty-PANS Krosno – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:1, SMS PZPS II Szczyrk – Tomasovia 1:3.

1. Sędziszów	6	18	6/0	18:1
2. Krosno	6	14	5/1	15:6
3. Tomasovia	6	12	4/2	12:8
4. Ostrowiec Św.	5	9	3/2	12:9
5. Wieliczka	5	9	3/2	10:9
6. Bielsko-Biała	5	5	2/3	6:12
7. Łańcut	6	5	2/4	7:15
8. Szczyrk II	6	5	1/5	9:15
9. Krzeszowice	6	4	1/5	8:15
10. Kęty	5	3	1/4	6:13

Mężczyźni

Grupa 3

Tubędzin Volley MOSiR Sieradz – DOFU Bielawianka Bester 3:2, WKS Wieluń – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:1, Ikar Legnica – MLKS Abo Energy Gubin 2:3, Sobieski Żagań – AS PANS Nysa 3:0, Akademia Silesiusa Chełmiec Wałbrzych – Gwardia Wrocław 1:3, Eco-Team AZS UJD Stoelzle Częstochowa – Chrobry Głogów 0:3, Turbędzin Volley MOSiR Sieradz – AS PANS Nysa 3:0.

1. Wieluń	8	23	8/0	24:3
2. Głogów	8	20	6/2	22:7
3. Żagań	9	19	6/3	21:9
4. Jelcz-Laskowice	8	18	6/2	20:7
5. Wrocław	8	15	5/3	16:10
6. Bielawianka	8	13	4/4	18:17
7. Częstochowa	9	12	4/5	14:20
8. Legnica	8	11	4/4	14:16
9. Sieradz	8	6	2/6	9:20
10. Wałbrzych	8	5	2/6	10:22
11. Gubin	8	5	2/6	7:20
12. Nysa	8	0	0/8	0:24

Grupa 4

TKS Tychy – AKS V LO Rzeszów 0:3, Kęczanin Kęty – Avia Solar Sędziszów Małopolski 1:3, Wisłok Strzyżów – Błękitni Ropczyce 3:0, Volley Rybnik - MKS Andrychów 1:3, SMS Sparta Kraków – Karpaty-PANS Krosno 0:3, AT Jastrzębski Węgiel – Volley Strzelce Opolskie 0:3.

1. Strzelce O.	8	22	7/1	23:7
2. Andrychów	8	20	7/1	22:6
3. Sędziszów	8	20	7/1	22:10
4. Krosno	7	15	5/2	17:10
5. Strzyżów	8	12	4/4	15:15
6. Rybnik	8	12	3/5	17:16
7. Jastrzębski	8	11	4/4	14:15
8. Rzeszów	8	11	4/4	15:17
9. Kęty	8	10	3/5	16:18
10. Tychy	8	4	2/6	9:22
11. Ropczyce	7	3	1/6	6:20
12. Kraków	8	1	0/8	4:24



Fot. Tomasz Kudala/PressFocus

Trudno nie odnieść wrażenia, że Grzegorz Słaby stał się kozłem ofiarnym traktowania sekcji siatkówki w GKS-ie....

Trener na aucie

Porażka z Treflem Gdańsk wyczerpała cierpliwość szefów GieKSy. Odsunęli trenera Grzegorza Słabego od prowadzenia zespołu.

GKS KATOWICE

Trzęsienie ziemi w katowickim klubie. „Informujemy, że decyzją klubu, pierwszy trener siatkarskiego zespołu GKS-u Katowice Grzegorz Słaby został odsunięty od prowadzenia drużyny. Jego obowiązki przejął dotychczasowy drugi trener Emil Siewiorek" - poinformował GKS.

Siewiorek poprowadził samodzielnie poniedziałkowy popołudniowy trening.

„O kolejnych decyzjach dotyczących sztabu szkoleniowego w siatkarskiej sekcji będziemy informować na bieżąco" – dodał dyrektor do spraw komunikacji GKS Maciej Blaut.

Dla katowiczan bieżący sezon jest wielkim pasmem niepowodzeń. Po 12 kolejkach zajmują ostatnie miejsce w tabeli. Odnieśli tylko jedno zwycięstwo, z Barkomem Każany Lwów 3:1 i zdobyli 4 punkty. W ostatniej przegrali 1:3 z Treflem Gdańsk. Są najpoważniejszymi kandydatami do spadku. Do bezpiecznego miejsca – 13. – które zajmuje obecnie PSG Stal Nysa, tracą już pięć punktów.

Trudno nie odnieść wrażenia, że Słaby stał się kozłem ofiarnym. Szkoleniowiec wielokrotnie zwracał uwagę, że przed każdym sezonem przystępuje do budowy praktycznie nowej ekipy, bowiem klub nie jest w stanie zatrzymać – z powodów finansowych - wyróżniających się graczy. Po poprzednim sezonie odeszli m.in. Lukas Vasina (Asseco Resovia), Marcin Waliński (Jastrzębski Węgiel), Davide Saitta (Saturnia Katania/Włochy), Jakub Jarosz (Trefl Gdańsk) czy Sebastian Adamczyk (Steam Hemarpol Norwid Częstochowa), którzy w nowych klubach często odgrywają znaczącą rolę. - Będąc czwarty rok pierwszym trenerem, mam szóstego rozgrywającego. To nie są usprawiedliwienia, ale rzeczywistość, w której pracujemy. W zeszłym sezonie zaczęliśmy od 0-8, bo niestety potrzeba czasu. Tym bardziej, że nie mamy super doświadczonego zespołu. Oczywiście powinno wyglądać to zdecydowanie lepiej. Ja jako trener będę za to rozliczany. Na pewno się nie poddaję, bo wierzę w swoją pracę - tłumaczył Grzegorz Słaby po jednej z porażek.

Szkoleniowiec wielokrotnie mówił też, że sekcja siatkówki w klubie jest na drugim planie. - Szersza perspektywa to perspektywa wielu lat, w których sekcja siatkówki zbłądziła. Możemy wieszać psy na obecnych zawodnikach, którzy aktualnie grają w GKS-ie i przede wszystkim na mnie za to, jak wyglądają ostatnie mecze. Należy jednak też spojrzeć na to, jak sekcja się rozwijała bądź nie przez ostatnie lata. Pozostawiam to pytanie otwarte – dodawał.

Słaby jest związany z GieKSą od lat. Jest wręcz jej twarzą. W sezonie 2015/16 wprowadził zespół do PlusLigi, potem był członkiem sztabu szkoleniowego, a od czterech lat prowadzi ekipę jako pierwszy trener.

Katowiczanie od awansu do PlusLigi podejmują rywali w niewielkim obiekcie położonym w dzielnicy Szopienice, wiosną 2025 mają się przenieść do nowej, większej hali, zbudowanej obok nowoczesnego stadionu piłkarskiego.

Słaby to drugi szkoleniowiec w PlusLidze, który w bieżących rozgrywkach stracił pracę. Wcześniej Marcin Mierzejewski zastąpił Juana Manuela Barriela w Indykpolu AZS-ie Olsztyn.

(mic)

Bez litości

TAURON LIGA

Bielszczanki w Kaliszu odkuły się za nie najlepszą postawę w ostatnim meczu Ligi Mistrzyń z rumuńskim C.S.O. Voluntari 2005 i porażkę 0:3. Wręcz zmiotły z parkietu Energę MKS. Do niecodziennej sytuacji doszło w drugiej odsłonie. Od wyniku 14:12 przyjezdne straciły tylko... jeden punkt! Serią na zagrywce popisały się wówczas Julia Nowicka i Julita Piasecka.

Kaliszanki jedynie w trzecim secie były w stanie przeciwstawić się przeciwniczkom. Za sprawą czeskiej przyjmującej Klary Dite doprowadziły do remisu (23:23) i Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u, zmuszony został do poproszenia o przerwę. Uwagi przyniosły efekt. Uspokoił swoje podopieczne, które po powrocie na parkiet odzyskały skuteczność.

W bialskim zespole po raz kolejny ze znakomitej strony pokazała się Julita Piasecka. Zdobyła 21 punktów. Świetnie wsparły ją na środku siatki Joanna Pacak oraz Marta Orzyłowska. Zaimponowała zwłaszcza ta pierwsza. Miała aż sześć punktowych bloków.

(mic)

■ **Energa MKS Kalisz – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (14:25, 13:25, 23:25)**

KALISZ: Wawrzyniak (1), Nowacka (4), Kubacka (7), Sikorska (3), Dite (15), Pol (6), Mazur (libero) oraz Vlk (1), Borys (3), Makarowska-Kulej . **Trener** Przemysław MICHALCZYK.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (2), Borowczak (7), Pacak (12), Laak (12), Piasecka (21), Orzyłowska (5), Drabek (libero) oraz Brzoza, Abramajtys, Angelina (1), Szewczyk, Janiuk. **Trener** Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Natalia Noga i Piotr Skowroński (oboje Gdańsk). **Widzów** 1015.

Przebieg meczu

I: 4:10, 10:15, 13:120, 14:25.
II: 9:10, 12:15, 12:20, 13:25.
III: 7:10, 11:15, 18:20, 23:25.
Bohaterka – Julita PIASECKA.

■ **ITA Tools Stal Mielec – DevelopRes Rzeszów 0:3 (32:34, 16:25, 23:25)**

MIELEC: Priante (2), Mucha (14), Milewska (7), Sieradzka (20), Kuligowska (4), Moszyńska (6), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska (libero) Głodzińska, Ponikowska, Adamczyk (1), Walczak. **Trener** Mateusz GRABDA.

RZESZÓW: Chmielewska (6), Fedusio (12), Fedorek (6), Honorio (18), Vicet (2), Jurczyk (8), Szczygłowska (libero) oraz Korneluk, Jasper (7), Machado (2), Wenerska. **Trener** Michał MASEK.

Sędziowali: Paweł Kapica (Częstochowa) i Mariusz Fiutek (Będzin). **Widzów** 1000.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 18:20, 24:25, 29:30, 32:34.
II: 5:10, 10:15, 15:20, 16:25.
III: 10:7, 14:15, 18:20, 23:25.
Bohaterka – Magdalena JURCZYK.

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:1 (25:22, 19:25, 25:10, 25:20)**

GROT BUDOWLANI: Grabka (5), Blagojević (8), Planinsec (9), Drużkowska (24), Wenerska (13), Lisiak, Łysiak 9libero) oraz Damaske, Różyńśka (4), Wilińska. **Trener** Maciej BIERNAT.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (4), Rajlić (12), Witowska (9), Sidor (10), Franz (8), Dorsman (15), Ziółkowska (libero) oraz Kurerowa, Jagła. **Trener** Martino VOLPINI.

Sędziowali: Marek Krupski i Janusz Cyran (obaj Bielsko-Biała). **Widzów** 1340.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:19, 25:22.
II: 8:10, 14:15, 19:20, 19:25.
III: 10:3, 15:5, 20:7, 25:10.
IV: 10:9, 15:11, 20:16, 25:20.
Bohaterka – Karolina DRUŻKOWSKA.

■ **Moya Radomka – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (23:25, 22:25, 25:23, 17:25)**

RADOM: Mayer, Jordanowa (5), Piotrowska (9), Gałkowska (15), Milos (14), Witkowska (10), Śliwa (libero) oraz Miilen (8), Stijepić (2), Stachowicz, Marszałkowicz (1), Dąbrowska (1).

Trener Jakub GŁUSZAK.

ŁKS: Kowalewska (1), Górecka (18), Obiała (140, Hryszczuk (28), Scuka (8), Alagierska 913), Stenzel (libero) oraz Dróżdż, Bidias. **Trener** Alessandro CHIAPPINI.

Sędziowali: Leszek Papież i Aleksandra Myszkowska (oboje Warszawa). **Widzów** 1419.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 18:20, 23:25.
II: 10:7, 15:13, 20:19, 22:25.
III: 9:10, 15:13, 20:18, 25:23.
IV: 4:10, 6:15, 13:20, 17:25.
Bohaterka – Maria STENZEL.

1. ŁKS	8	22	7/1	23:6
2. Rzeszów	8	21	8/0	24:6
3. Budowlani	7	19	6/1	20:5
4. Bielsko	7	18	6/1	20:6
5. Wrocław	8	10	4/4	14:17
6. Radom	8	10	3/5	15:19
7. Police	8	9	3/5	13:18
8. Opole	7	9	3/4	10:14
9. Kalisz	8	7	2/6	10:20
10. Mielec	8	6	2/6	8:21
11. Bydgoszcz	8	5	2/6	10:20
12. Mogilno	7	2	0/7	6:21

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 21.11.: Radom – Opole; 22.11.: Wrocław – Grot Budowlani; 23.11.: Bielsko-Biała – Mielec, Rzeszów – ŁKS, Mogilno – Police; 24.11.: Bydgoszcz – Kalisz.

SPALONY NA NIEBIESKIEJ



Bogdan Nather

Zwiędłe „Szarotki”

Serce mi krwawi, gdy widzę, jak pomiatane jest i jak stacza się w nicość Podhale Nowy Targ, wielce zasłużony klub dla polskiego hokeja na lodzie. Druga strona medalu jest taka, że to działacze „Szarotek” nawarzyli wyjątkowo gorzkiego piwa, lecz większość z nich nie zamierza wypić tego trunku, po prostu umywając - jak Poncjusz Piłat - ręce. Niektórym adwersarzom Podhala zapewne uśmiech nie znika z facjaty, bo przecież nic tak nie cieszy, jak niepowodzenia przeciwnika.

Będąc jednak szczerym i uczciwym koniecznie muszę dodać, że nowotarżanie sami są sobie winni. Czyżby nie zdawali sobie sprawy z tego, że gdy trzymasz głowę w paszczy lwa, należy liczyć się z tym, że ci ją kiedyś odgryzie. Przecież w przeszłości klub z Nowego Targu kilkakrotnie zmieniał nazwę, że przypomnę KS Podhale, Wojas Podhale SSA, MMKS Podhale, KH Podhale SA. I bynajmniej tamtejsi działacze nie robili tego po to, by było śmieszniej, ale dlatego, żeby wyciągnąć klub z finansowych tarapatów. Praktyki stosowane przez byłych i obecnych działaczy tego klubu przypominają hazard, który przecież jest jak malaria - zawsze wraca. Najgorzej na tym zamieszaniu wyszli - jak przysłowiowy Zabłocki na mydle – oczywiście hokeiści. Owszem, wielu z nich znalazło nowych pracodawców, lecz niektórzy zostali z ręką w nocniku.

W tym momencie muszę wrzucić duży kamyk do ogródka Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, a w szczególności do prezesa Mirosława Minkiny oraz Marty Zawadzkiej, która jest nie tylko wiceprezesem związku, ale od 1 grudnia 2020 roku piastuje funkcję prezesa Polskiej Hokej Ligi. Znając problemy Podhala (musieli to wiedzieć, a przynajmniej powinni), nie mogli wielce zasłużonemu klubowi dać licencji. Czyżby chodziło tylko o to, by „przytulić” wpisowe, a resztą niech się martwią włodarze klubu? Czarę goryczy przelała nie porażka 0:11 z Comarch Cracovią, lecz odwołanie meczu z Energą Toruń. Tłumaczenia zarządu „Szarotek” i zwalanie winy między innymi na Urząd Skarbowy w Nowym Targu są tak pokrętne, że ręce opadają.

Członkowie zarządu PZHL powinni przyznać się do błędu i posypać głowy popiołem. Nie wiem bowiem, czym się kierowali, dopuszczając Podhale do rozgrywek PHL. Nie powinni oceniać książki po okładce. Poza tym jest taka zasada, że jeżeli nie stać cię na Mercedesa, to jeździsz Oplem. Po prostu. Świat by się nie zawalił, gdyby Podhale grało w MHL.

Sprawdzanie mistrzów

Czy zespół z Oświęcimia zdoła się pozbierać po tęgim laniu w Tychach?

TAURON HOKEJ LIGA

Przerwa robi swoje i nie ma większego znaczenia, czy dotyka obrońców tytułu mistrzowskiego, czy też zespołu niżej notowanego – do takiego wniosku dochodzimy, gdy obserwowaliśmy poszczególne ekipy po wznowieniu rozgrywek. GKS Tychy po reprezentacyjnej pauzie prezentował się przeciętnie, ale w trzecim meczu ligowym „odpalił” i pokonał Re-Plast Unię 5:1. Hokeiści z Oświęcimia mieli 17 dni przerwy i od razu trafili na lokalnego, niezwykle wymagającego rywala. Efekt był wręcz piorunujący, acz końcowy wynik na pewno nie do końca odzwierciedla to, co się działo na tafli.

- Nic nie przyszło nam łatwo, ale ten mecz po prostu ułożył się po naszej myśli – przekonywał po spotkaniu kapitan GKS-u, Filip Komorski. - W krótkim czasie rozgrywaliśmy trzeci mecz i byliśmy w odpowiednim rytmie. Ponadto wykorzystaliśmy przewagi, a ten element jest niesłychanie ważny przy tak wyrównanych drużynach. Po trzecim golu gra rywali zupełnie rozsypała się.

GKS po tej wygranej powiększył przewagę nad rywalami i patrzy na nich z góry. - Szczerze? Wcale nie patrzę w tabelę. Interesują nas własna gra oraz realizowanie założeń taktycznych. Gdy będzie zbliżał się play off, wówczas zainteresuję się układem tabeli – dodaje lider GKS-u.

Linus Lundin, bramkarz z Oświęcimia, to tęgi fachowiec i w tym sezonie udowodnił to nie tylko w Lidze Mistrzów, ale też w ligowych potyczkach. Szwed po czwartym golu nie wytrzymał nerwowo i zjechał z lodu. W boksie piekli się ile wlezie, bo już dawno nie czuł się taki osamotniony. - To nie jego wina. Nie pomagaliśmy mu w trudnych sytuacjach - stwierdził napastnik Unii, Radosław Galant. - Popełniliśmy zbyt dużo błędów, by myśleć o korzystnym wyniku. Rywal nas stłamsił i teraz trzeba szybko zapomnieć i przygotować się do meczu z Jastrzębiem, a nie będzie należał do łatwych.

Hokeiści JKH GKS-u w meczu z Sanokiem niczym nie zaimponowali i wygrali zaledwie 3:0.

- Ten występ nie jest miarodajny i nie oceniajmy zespołu przez jego pryzmat – mocno podkreśla trener jastrzębian, Robert Kalaber. - Zawodnicy mieli zakodowane, że przed nimi trzy ważne potyczki: z Unią, potem z Katowicami oraz Tychami. Z Sanokiem oszczędzali siły i po drugiej tercji wycofałem z gry Bagina, Kasperlika i Raca. Graliśmy tylko na trzy formacje, by jak najmniejszym kosztem dokończyć to spotkanie. We wtorek będzie twarda walka i musimy rzucić na szalę wszystkie swoje umiejętności. W dwóch meczach rywale byli nieco lepsi i o wyniku decydowały niuanse. Zespół z Oświęcimia ma spore indywidualności, które również mogą rozstrzygnąć spotkanie. Niemniej będziemy się starali zneutralizować jego atuty.

Równie ciekawie zapowiada się mecz w Sosnowcu, gdzie Zagłębie podejmuje zespół z Krakowa. Podopieczni trenera Piotra Sarnika zdobyli cenne punkty z Energą i chcieliby ten wyczyn skopiować w potyczce z „Pasami”.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Linus Lundin po czwartym golu w Tychach poirytowany zjechał z lodu.

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 19 listopada

OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – JKH GKS Jastrzębie 4:2, 4:1*
SANOK, 18.00: Texom STS – Energa Toruń 0:3, 4:5
SOSNOWIEC, 19.00: EC Będzin Zagłębie – Comarch Cracovia 1:5, 5:4
GKS Katowice – GKS Tychy 4:5 (mecz rozegrany 1 października)
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

(sow)

MHL (I LIGA)

NIEOCZEKIWANA WPADKA

■ Hokeiści Naprzodu Janów do niedawna byli wiceliderami, ale w ostatni weekend zaliczyli wpadkę, nieoczekiwanie przegrywając na własnym lodowisku z tyskim zespołem 3:5. Goście trzy gole zdobyli w przewadze i jednego posyłając krążek do pustej bramki. W kolejnym spotkaniu zespół trenera Grzegorza Klicha wygrał z „Szablami” Oświęcim 4:0. Drużyna Andreja Sidorenki wskoczyła na drugie miejsce, ale ma 9 pkt straty do bytomskiej Polonii.

Piątek

■ **Fudeko GAS Gdańsk – SMS PZHL Katowice 2:1 (1:0, 1:1, 0:0)**
Gole: Broś (4), Vitek (29) - Gumiński (25).

Sobota

■ **Naprzód Janów – MOSM Tychy 3:5 (1:2, 0:1, 2:2)**
Gole: Ustinow (6, w osłab.), Saroka (45), Svitac (50) - Ratajczak 2 (7, 44 oba w przew.), Wróblewski (16, w przew.), Wilczok (27), Sobecki (60, do pustej).

■ **SMS Katowice – Sokoły Toruń 7:4 (1:2, 2:1, 4:1)**
Gole: Drabik 4 (11, 40, 44, 59), Bieda (30), Laszkiewicz (53), Kot (57) - Wiwatowski (5), Olszewski (11), Maćkowski (29), Ziarkowski (44).

■ **SMS Bytom – Fudeko GAS Gdańsk 2:9 (0:4, 2:1, 0:4)**
Gole: Eriksson (33), Lemieszko (38) - Mannarino 4 (2,11, 14, 41), Kohl 2 (7, 46, w przew.), Stańczyk 2 (22, 48), Szałajko (60).

■ **Unia Oświęcim – Polonia Bytom 1:3 (0:1, 0:1, 1:1)**
Gole: Tandryk (47) - Kasprzyk (20), Jastrabau (39), Bodora (53).

■ **Podhale Nowy Targ – JKH GKS Jastrzębie II 2:4 (0:0, 1:2, 1:2)**
Gole: Nykaza (23), Gach (52, w osłab.) – Kolat (25), Wawrzkiewicz 2 (33, 60, do pustej), Osiadły (54).

■ **SMS Toruń – Fabrykanci Łódzkie 4:3 (0:0, 3:3, 1:0)**

■ **Sabres Oświęcim – Cracovia 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)**

Niedziela

■ **Naprzód Janów - Sabres Oświęcim 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)**
Gole: Svitac 2 (38, 40), Romanenko (43), Ustinow (43).

■ **SMS Bytom – Sokoły 6:16 (4:8, 1:3, 1:5)**
Gole: Kukliński (7), Zawadzki 2 (7, 17), Barlik (13), Karpiński (31), Eriksson (51) - Ziarkowski 2 (2, 56), Wenker 4 (2, 19, 20, 46), Napiórkowski (5), Olszewski 4 (10, 35, 48, 60), Łupanow (12), Mazurkiewicz (19), Śmieszek (27), Prokurat 2 (39, 60).

■ **SMS PZHL Katowice – Fudeko GAS Gdańsk 5:1 (1:0, 3:1, 1:0)**
Gole: Ziober 2 (15, 32), Bieda (28), Dawid (34), Kaszalewicz (58) - Vitek (27).

■ **Cracovia – MOSM Tychy 2:3 (0:1, 2:1, 0:1)**
Gole: Janeczek (24), K. Malasiński (28) - Janik 3 (3, 22, 48).

■ **Podhale Nowy Targ – Polonia Bytom 1:6 (0:1, 0:3, 1:2)**
Gole: Siuty (52) - Bąk (12), Bodora (21), Kociszewski 2 (26, 27), Jastrabau (51), Sadowski II (56).

■ **Unia Oświęcim – JKH GKS Jastrzębie II 2:8 (0:3, 2:3, 0:2)**
Gole: Wąsiński (22), Płatacz (36) - Czyż (4), Stankewicius (13), Piotrowski (17), Wawrzkiewicz 2 (21, w przew., 34, w osłab.), Kolat (38, w przew.), Osiadły 2 (46, 54).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Fabrykanci Łódzkie 2:1 (1:0, 0:1, 1:0)**

Mecze zaległe

■ **SMS Bytom – Unia Oświęcim 1:5 (0:2, 1:1, 0:2)**
Gole: Isztok (26) - Kusak 2 (9, 20), Ptaszkin 2 (38, 42), Witek (47).

■ **Polonia Bytom – Podhale 3:1 (2:0, 1:1, 0:0)**
Gole: Kuzak II (15), Jarosz (16), Murphy (23) – Żółtek (26, w przewadze).

■ **MOSM Tychy – SMS Toruń 9:0 (3:0, 0:0, 6:0)**
Gole: Wróblewski (5), Bagienko (16), Petrażycki 2 (20, 53), Ratajczak (42), Janik (44), Brouski (44), Majchrzak (55), Wiszneuski (59).

■ **SMS Toruń – Sokoły Toruń 4:11 (0:3, 3:3, 1:5)**

■ **Sabres Oświęcim – SMS Toruń 4:2 (2:0, 1:1, 1:1)**

1. Polonia	16	45	103:21
2. Sabers	15	36	83:26
3. Naprzód	15	35	108:22
4. Jastrzębie II	16	35	79:47
5. SMS Katowice	14	34	67:2
6. Sokoły	15	30	87:56
7. Tychy	16	30	69:52
8. Cracovia	16	22	47:42
9. Fudeko	16	22	57:62
10. Fabrykanci	15	15	40:62
11. Stoczniowiec	13	8	24:78
12. SMS Toruń	13	7	27:84
13. Unia	16	6	35:94
14. SMS Bytom	15	6	23:112
15. Podhale	13	5	31:101

Następna kolejka (23-24.11.): Bytom – Janów, Tychy – Sokoły, Toruń – SMS Katowice, Gdańsk - SMS Bytom, Sabres – Fudeko, Nowy Targ – Łódź; Jastrzębie – Janów, Bytom – Kraków, Tychy – Fudeko, Gdańsk – SMS Katowice, SMS Toruń – SMS Bytom, Saber – Toruń. **(ws)**

Sport f37f0fc9a4

Rekordowe zwycięstwa

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Hokeistki Kojotek Naprzodu Janów, wicemistrzynie kraju, w miniony weekend ustanowiły swoisty rekord w dwumeczu z Cracovią i Białymi z Jastrzębia, strzelając 45 goli. Natomiast obrończynie tytułu zawodniczki bytomskiej Polonii pokonały na wyjeździe Podhale 24:0. Oba zespoły urządziły sobie istny festiwal strzelecki.

Sobota

■ **Cracovia – Kojotki Naprzód Janów 0:20 (0:4, 0:8, 0:8)**
Gole: Wróbel (2), Churas 3 (6, 25, 60), Wańczuk 2 (13, 31), Wajer 2 (14, 22), Żyła 2 (23, 56), Orawska (27), Jankowska 3 (34, 39, 43), Łaskawska (39), Figiel 2 (41, 55), Kolaczek 2 (46, 52), Bulas (49).

■ **Podhale Nowy Targ – Białe Jastrzębie 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)**
Gole: Gacek (40), Węgrzyniak (49, w przew.).

■ **Kozice Poznań – Atomówki GKS Tychy 3:0 (0:0, 0:0, 3:0)**
Gole: Stankiewicz (50), Kaczmarek (58), Szymczak (59).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Unia Oświęcim 7:1 (4:0, 1:0, 2:1)**

Niedziela

■ **Białe Jastrzębie – Kojotki Naprzód Janów 0:25 (0:11, 0:7, 0:7)**
Gole: Orawska 2 (1, 41), Żyła 2 (6, 37), Zakrzewska 7 (7, 10, 15, 18, 19, 27, 47), Łaskawska 4 (11, 14, 37, 55), Bojanów (15), Wieczorek 4 (18, 26, 41, 55), Żyła (21), Figiel (30), Wencel (32), Jankowska (52, w osłab.), Wańczuk (53).

■ **Podhale Nowy Targ – Polonia Bytom 0:24 (0:7, 0:7, 0:10)**
Gole: Późniewska 5 (5, 16, 27, w przew., 45, 59), Talanda 4 (5, 17, 24, 41), Dziwok 3 (10, 34, 60), Tomczok 2 (12, 37), Piasecka (19), Gawandtka (23), Sfora (35, w przew.), Sencerz (38), Gogoc 2 (41, 57, w przew.), Krzemień 2 (43, 44), Składny (48), Patla (60).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Atomówki GKS Tychy 6:0 (1:0, 2:0, 3:0)**
Gole: Iga Schramm 2 (2, 22), Korkuz (36), Łapieś (42), Mroszcak 2 (48, 49).

■ **Kozice Poznań – Unia Oświęcim 8:0 (3:0, 3:0, 2:0)**

1. Polonia	8	24	123:2
2. Kojotki	9	20	92:13
3. Stoczniowiec	8	19	57:23
4. Atomówki	9	15	36:36
5. Kozice	6	9	25:26
6. Podhale	8	9	8:64
7. Unia	7	6	17:39
8. Cracovia	7	3	10:62
9. Białe	8	0	3:106

Następna kolejka (23-24.11.): Tychy – Janów, Oświęcim – Jastrzębie, Nowy Targ – Poznań; Bytom – Tychów, Janów – Jastrzębie, Nowy Targ – Gdańsk, Kraków – Poznań

(s)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Armatki pójdą w ruch

Organizatorzy PŚ na skoczni im. Adama Małysza liczą, że uda się przeprowadzić zawody na białym puchu.

W tym tygodniu mają ruszyć prace związane z zaśnieżaniem skoczni w Wiśle Malince przed indywidualnymi konkursami Pucharu Świata 7 i 8 grudnia.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego PŚ Andrzej Wąsowicz zapewnił, że zostanie zrobione wszystko, aby impreza nie musiała się odbyć w formie hybrydowej (zjazd zawodników po torach lodowych, ale lądowanie na igelicie). Najpierw mają zostać rozłożone odpowiednie siatki podtrzymujące śnieg, a następnie – o ile będą odpowiednie warunki atmosferyczne – zostaną uruchomione armatki produkujące „biały puch". - Mam nadzieję, że będziemy mogli je uruchomić w czwartek - zaznaczył Wąsowicz.

Prognozy pogody dla Wisły są korzystne. W czwartek w ciągu dnia temperatura ma wynosić 0 stopni Celsjusza.

Ogłoszono już, że zarówno na sobotnie, jak i niedzielne zawody maksymalnie zostanie sprzedanych 6,5 tys. biletów.

Kwalifikacje do pierwszego z dwóch wiślańskich konkursów odbędą się w Mikołajki, 6 grudnia. Dlatego na zakończeniu piątkowych zmagań na skoczni, na Placu Hoffa ma się odbyć tradycyjne wręczenie numerów startowych, tym razem „z licznymi niespodziankami dla najmłodszych i ich bliskich". Jak poinformowano też na oficjalnej stronie internetowej imprezy, w tym samym miejscu w trakcie „pucharowego" weekendu działać będzie tzw. Akademia Lotnika. Dla dzieci biorących udział w evencie przygotowano gadżety.

W minionym sezonie zawody PŚ w Wiśle rozpoczęły PolSKI Turniej, do którego zaliczane były też późniejsze konkursy w Szczyrku i Zakopanem. W obecnym nie zostanie przeprowadzona taka rywalizacja, zaś zawody PŚ w Polsce odbędą się tylko na obiekcie im. Adama Małysza i Wielkiej Krokwi w Zakopanem.

Nadchodzący cykl PŚ otworzą zawody na skoczni olimpijskiej w norweskim Lillehammer w dniach 22-24 listopada.

Hat trick „Owiego"

Kapitan „Stołecznych" ma na koncie 866 bramek i brakuje mu 29 do pobicia rekordu Wayne'a Gretzky'ego (894).

NHL

Gdy Aleksandra Owieczkina nie ma na liście strzelców, wówczas Washington Capitals przegrywa spotkania – do takiego wniosku można dojść po dwóch porażkach z rzędu z Toronto (3:4) i Colorado (2:5). W obu zaliczył zaledwie jedną asystę. A gdy kapitan „Stołecznych" rozpoczyna potyczkę od trafienia, to jego drużyna wygrywa. Washington pokonał Vegas Golden Knights 5:2 (2:1, 2:1, 1:0), a 39-letni napastnik popisał się hat trickiem (6 w przew., 28 i 60 do pustej). To był jego 31. hat trick w karierze i w tym sezonie zdobył już 13 goli oraz ma 10 podań. A na koncie 866 bramek i brakuje mu 29 do pobicia rekordu Wayne'a Gretzky'ego – 894. Ponadto Ilję Samsonowa pokonali Jakub Chychurn (13) i Jakub Vrana (23). Bramkarz Logan Thompson w czerwcu został sprzedany z Vegas do Washington i zaliczył 40 udanych interwencji. Pokonali go jedynie Brett Howden (20) oraz Keegan Kolesar (28) i zebrał wiele pochlebnych recenzji.

Jonathan Quick, 38-letni bramkarz New York Rangers, nie jest pierwszym wyborem, bo „jedynką" jest Igor Szestiorkin. Jednak gdy pojawia się między słupkami, spisuje się bez zarzutu. Tym razem zaliczył drugie czyste konto w sezonie (Detroit 4:0 z 9 listopada), a „Strażnicy" wracają z wyjazdowego spotkania z wygraną z Seattle Kraken 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Amerykanin obronił 37 strzałów i było to jego 62. czyste konto w 785. meczu. Gole zdobywali Alexis Lafreniere (38) oraz Zac Jones (43). Dla tego drugiego było to debiutanckie trafienie. W Konferencji Wschodniej panuje ścisk w tabeli. Na czele znajdują się Carolina i New Jersey po 26 pkt, wyprzedzając o „oczko" Washington. Natomiast „Strażnicy" zajmują 6. miejsce – 23. Na Zachodzie od początku liderem jest Winnipeg – 30.

Vegas - Washington 2:5, Seattle – NY Rnagres 0:2, Carolina – St. Louis 1:4, Vancouver – Nashville 3:5.

(ws)

Oddały tylko seta

Tarnobrzeżanki są już prawie pewne awansu do kolejnej fazy Ligi Mistrzyń.

TENIS STOŁOWY

Tenisistki stołowe KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg rozpoczęły rundę rewanżową w Lidze Mistrzyń, w której grają w grupie A. Tarnobrzeżanki - trzykrotne z rzędu klubowe mistrzynie Europy (łącznie 4 tytuły od 2019 roku) tegoroczne rozgrywki rozpoczęły od wygranej w Nowym Sadzie 3:1, a później pokonały na wyjeździe francuski Saint Quentin 3:1.

Zespół z Tarnobrzega pierwsze spotkanie z mistrzyniami Serbii wygrał wysoko, ale wówczas u rywalek z podstawowego składu wystąpiła jedynie Aneta Maksuti i to ona była autorką jedynego punktu dla Serbek. W rewanżowym meczu wróciła do gry kontuzjowana najwyżej notowana Tijana Jokić. Na niewiele się to zdało, bo przewaga tarnobrzeżanek we własnej hali nie podlegała dyskusji i w trzech meczach oddały tylko jednego seta. Wspomniana Jokić „urwała" go Portugalce Fu Yu. Drużyna trenera Zbigniewa Nęcka jest liderem grupy A z kompletem trzech zwycięstw.

Ostatnie spotkanie w fazie grupowej Ligi Mistrzyń tarnobrzeżanki rozegrają 13 grudnia, też we własnej hali, z zespołem z Francji, który ma na koncie wygraną nad ekipą z Nowego Sadu 3:0.

Warto nadmienić, że w ciągu ostatnich sześciu dni mistrzynie Polski broniące tytułu (w sumie mają już 32 mistrzowskie tytuły) odniosły 4 zwycięstwa w lidze, nadrabiając zaległości. Pokonały po 3:0 Bebetto AZS UJD Częstochowa i Start Nadarzyn oraz po 3:1 Uniwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław i SKTS Sochaczew. Te zwycięstwa dały im prowadzenie w tabeli. I tu ciekawostką - KTS Enea Siarkopol jest niepokonany w krajowych rozgrywkach od 178 spotkań!

Liga Mistrzyń

KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - TTC Nowy Sad 3:0. Fu Yu – Tanja Jokić 3:1 (11:7, 5:11, 11:4, 11:4), Elizabeta Samara - Aneta Maksuti 3:0 (12:10, 11:8, 11:8), Natalia Bajor - Sara Radak 3:0 (11:9, 11:6, 11:4)

(a)

W oczekiwaniu na Celtics

NBA

Zwycięstwo w Rocket Mortgage FieldHouse w Cleveland nad Charlotte Hornets przyszło stosunkowo łatwo. Pierwszą kwartę gospodarze wygrali 10 „oczkami" (38:28), w drugiej dodali 3 kolejne. Co prawda po przerwie goście ruszyli do odrabiania strat i przewaga mocno zmalała (102:99), ale w czwartej kwarcie miejscowi znów podkręcili tempo i emocji na finiszu nie było. Co ciekawe, Cavs zagrali bez jednego ze swoich liderów - Donovan Mitchell dostał dzień odpoczynku.

W rolę pierwszoplanowych egzekutorów wcielili się tym razem Darius Garland (25 punktów, 12 asyst), Ty Jerome (24 punkty, 8 asyst), Evan Mobley (23 punkty, 11 zbiórek) oraz Jarrett Allen (21 punktów, 15 zbiórek). 15 kolejnych wygranych na otwarcie sezonu robi wrażenie w całej lidze. „Kawalerzyści" wyrównali wynik Houston Rockets z sezonu 1993-94 oraz Washington Capitols z rozgrywek 1948-49. Przed nimi są już tylko Warriors, którzy na start sezonu 2015-16 wygrali 24 kolejne spotkania. Jak przypominają ligowi statystycy: każda z trzech wymienionych drużyn grała potem w wielkim finale, a Rockets zdobyli tytuł mistrzowski.

W nocy z wtorku na środę "sprawdzam" powiedzą aktualni mistrzowie - Cleveland zagra w Boston Garden z „Celtami"! To będzie także rewanż za ubiegłoroczne półfinały Konferencji Wschodniej, w których Celtics wygrali 4-1. - Co może być lepszego niż taki pojedynek? - pyta Kenny Atkinson, trener Cavs. - Wszyscy będą to oglądać, moi gracze nie mogą się już doczekać. Pamiętają, co zdarzyło się w poprzednim sezonie. Idzie nam dobrze, im zresztą też. To świetna sprawa dla całej ligi. Świetna sprawa dla naszego klubu. Jesteśmy podekscytowani - dodaje szkoleniowiec. Atkinson jest pierwszym trenerem w dziejach NBA, który prowadzi zespół przy takiej passie, pracując pierwszy rok w klubie.

Wyniki: **Minnesota - Phoenix 120:117, Indiana - Miami 119:110, Portland - Atlanta 114:110, Memphis - Denver 105:90, Washington - Detroit 104:124, Cleveland - Charlotte 128:114, Oklahoma City - Dallas 119:121, Chicago - Houston 107:143, New York - Brooklyn 114:104, LA Clippers - Utah 116:105.**

(bb)

Sport f37f0fc9a4

Świątek coraz wyżej

Zarobki na korcie najlepszej polskiej tenisistki od początku kariery przekroczyły granicę 33 milionów dolarów.

Iga Świątek wyprzedziła Niemkę polskiego pochodzenia Angelique Kerber i jest ósma na tenisowej liście płac wszech czasów, a jej zarobki na korcie od początku kariery przekroczyły granicę 33 milionów dolarów. Prowadzi wyraźnie Amerykanka Serena Williams, a do czołowej „10” wskoczyła Aryna Sabalenka. W poniedziałek kierująca kobiecymi rozgrywkami organizacja WTA zaprezentowała najnowsze notowanie rankingu.

23-letnia Świątek, która wiosną dostała się do czołowej „10” zestawienia, plasuje się między siódmą Karoliną Woźniacką a dziewiątą Kerber z kwotą 33 141 991 USD. Do siódmej Dunki polskiego pochodzenia traci 3,3 mln.

Polska wiceliderka światowego rankingu jest najwyżej sklasyfikowana z aktywnych tenisistek, choć zbliża się do niej Aryna Sabalenka. Liderka listy WTA z sumą 30 106 823 dolarów jest 10. Białorusinka ostatnio zdystansowała Agnieszkę Radwańską, która zarobiła na korcie 27 683 807 USD i zajmuje 11. pozycję.



Fot. PAP/EPA

Najlepsza polska tenisistka w wieku 23 lat zarobiła już na korcie fortunę.

W rankingu najlepiej zarabiających tenisistek wciąż króluje zdobywczyni 23 tytułów indywidualnych w Wielkim Szlemie Serena Williams. Amerykanka uzyskała z nagród 94 816 730 dolarów. Druga jest jej siostra Venus, której łączna suma premii wyniosła 42 595 397. Trzecie miejsce zajmuje Rumunka Simona Halep - 40 232 663 USD.

Dla porównania inna polska tenisistka Magda Linette dotychczas z tytułu premii WTA „podniosła z kortu” 6 952 364 dolarów, co daje jej 108. lokatę w historycznym zestawieniu. Z kolei dzięki dobrym wynikom w ostatnich miesiącach Magdalena Fręch zbliża się do granicy trzech milionów dolarów, przy czym w tym roku zarobiła ponad milion. Suma 2 945 916 daje jej 241. pozycję.

W zestawieniu tegorocznym zdecydowanie prowadzi Sabalenka - 9 729 260 USD. Druga jest Amerykanka Coco Gauff - 9 353 847, a trzecia Świątek - 8 550 693.

„Hubi” najniżej od czterech lat

Hubert Hurkacz utrzymał 16. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistów. Prowadzenie powiększył lider Włoch Jannik Sinner, który triumfował w ATP Finals w Turynie. Wciąż wyprzedza Niemca Alexandra Zvereva i Hiszpana Carlosa Alcaraza.

Hurkacz zanotował słabą drugą część sezonu po kontuzji, której doznał w lipcu w trakcie Wimbledonu. Zakończył już rywalizację w tym roku, więc po raz pierwszy od 2020 na koniec sezonu zajmuje miejsce poza czołową dziesiątką. Cztery lata temu rok kończył na 34. miejscu.

W poniedziałkowym notowaniu przewaga Sinnera, triumfatora kończącego sezon turnieju ATP Finals, nad drugim Zverevem, który w Turynie odpadł w półfinale, wynosi blisko 4000 punktów. Na najwyższe w karierze 4. miejsce awansował finalista z Turynu Amerykanin Taylor Fritz. Z siódmego na 6. miejsce kosztem Serba Novaka Djokovicia, który nie zagrał w ATP Finals z powodu kontuzji, przesunął się Norweg Casper Ruud.

10 800 000
DOLARÓW
zarobił Jannik Sinner w ostatnich dwóch turniejach, w których rozegrał 8 meczów: 6 milionów w Szlemie Sześciu Królów w Rijadzie oraz 4,8 mln w Finałach ATP w Turynie.

Drugi z Polaków Kamil Majchrzak utrzymał 120. miejsce, a Maks Kaśnikowski awansował o trzy pozycje – na 183.

W rankingu żeńskim WTA Aryna Sabalenka, która wyprzedziła Igę Świątek i 21 października wróciła na pozycję liderki światowego rankingu WTA, rozpoczęła w poniedziałek 13. tydzień na szczycie listy. Polka na razie zatrzymała się na 125 tygodniach jako numer 1 na liście WTA; aktualnie do Białorusinki traci 1046 punktów. W pierwszej dziesiątce nie zaszły zmiany w porównaniu z poprzednim tygodniem – trzecia jest Amerykanka Coco Gauff, czwarta Włoszka Jasmine Paolini, a dziesiątkę zamyka Czeszka Barbora Krejcikova. Magdalena Fręch utrzymała 25. pozycję, Magda Linette 38., a Maja Chwalińska przesunęła się w górę o 3 lokaty – na 162. (t)



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Hubert Hurkacz po raz ostatni kończył rok niżej w rankingu w 2020 roku.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 19 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
10.55 Pn: Z Orlika na Stadion, finały turnieju dzieci, 15.55 Pn: Elite League U-20, Polska - Anglia, 18.10 Badminton: Lotto Ekstraliga, WWL Badminton Marcovia Marki - SKB Litpol Malow Suwałki (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 13.00 Curling: ME w Lohii, Szkocja - Szwajcaria, 17.50 Siatkówka: Challenge Cup, Bogdanka LUK Lublin - Maccabi Tel Awiw, 20.35 Pn: Liga Narodów, Bośnia i Hercegowina – Holandia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.00 Curling: ME w Lohii, Norwegia - Szwecja, 20.35 Pn: LN, Czechy - Gruzja (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.35 Pn: LN, Węgry - Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
17.50 Hokej: Liga Mistrzów, Skelleftea AIK - Pinguins Bremerhaven (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.35 Pn: LN, Albania - Ukraina (na żywo), 23.30 Pn: skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: LN, Walia - Islandia (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Curling: ME w Lohii, Holandia - Norwegia (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Curling: ME w Lohii, Holandia - Norwegia (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
0.55 Pn: elim. MŚ, Chile - Wenezuela (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport f37f0fc9a4

POWRÓT DO KORZENI

A ja wierzę w Probierza!



Michał Listkiewicz

Wielka polityka brutalnie wkroczyła do sportu, hasła o apolityczności tej pięknej dziedziny naszego życia dawno odeszły do lamusa. Słaba to pociecha, że zjawisko ma uniwersalny charakter. Lokalizacja wielkich imprez w krajach rządzonych przez dyktatury już mało kogo bulwersuje. Chyba tylko w USA, Anglii i Skandynawii organizacje sportowe są w małym stopniu obiektami presji politycznej. W Polsce pewnie nie jest tak tragicznie jak w państwach autorytarnych, ale dobrze też nie jest.

Mająca piękne tradycje Gala Olimpijska upłynęła w tym roku pod znakiem politycznego napięcia. Przybył Prezydent Andrzej Duda, ale zabrakło Premiera Donalda Tuska lub choćby jego ministra sportu, Sławomira Nitrasa. Prezes PKOl Radosław Piesiewicz moim zdaniem niepotrzebnie dolewa oliwy do ognia, rzucając oskarżenia już nie tylko pod adresem ministra, lecz także ważnych osób ze swojego otoczenia. Kąśliwy komentarz o Otylii Jędrzejczak i tak nie przeszkodził jej w wyborze na kolejną kadencję prezesowania w Polskim Związku Pływackim, a niesmak pozostał. Podobnie z ciągłym nawoływaniem do rezygnacji innego wiceprezesa PKOl Tomasza Chamery, który ma wielką renomę w światowym żeglarstwie.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Obecny selekcjoner ma w sobie to „coś", czego brakowało jego poprzednikom od czasów Adama Nawałki...

Może i Piesiewicz chce dobrze, na pewno ruch olimpijski jest mu bliski, ale czasami zachowuje się jak słoń w składzie porcelany. Szczerze życzę Prezesowi PKOl, by burza ucichła, sztorm odleciał i za pomocą gałązki oliwnej - pogodzony z szefem resortu sportu - poprowadził polskich olimpijczyków po lepszy urobek niż ostatnio w Paryżu.

Może i Piesiewicz chce dobrze, na pewno ruch olimpijski jest mu bliski, ale czasami zachowuje się jak słoń w składzie porcelany. Na szczęście do następnych igrzysk olimpijskich pozostało sporo czasu. Szczerze życzę Prezesowi PKOl, by burza ucichła, sztorm odleciał i za pomocą gałązki oliwnej - pogodzony z szefem resortu sportu - poprowadził polskich olimpijczyków po lepszy urobek niż ostatnio w Paryżu. Zaakceptujemy 10 medali, pod warunkiem, że będą złote, a dorzucimy do nich drugie tyle z pośledniejszych kruszców.

Wybór Otylii Jędrzejczak na szefową polskiego pływania przypominał niezły thriller ze zwrotami akcji i napięciem do ostatniej sceny. Ostatecznie wielka mistrzyni pokonała swojego byłego świetnego trenera i od razu miło zaskoczyła, wyciągając rękę do współpracy. Miejmy nadzieję, że ten duet jeszcze zafunkcjonuje, bo w czołowej niegdyś dyscyplinie kryzys wyników boli.

Spokój za to w lekkiej atletyce. Lud ostrzył sobie zęby na rywalizację wielkich mistrzów o prezesowski fotel, wszak Sebastian Chmara i Tomasz Majewski to tuzy dyscypliny. Wycofanie się tego ostatniego sprawia, że wybory będą teatrem jednego aktora, a po nich za odbudowę pozycji „królowej sportu" weźmie się silna sztafeta złożona z wybitnych trenerów, biegaczy, skoczków, miotaczy. Oby nikt nie wpadł na pomysł zmuszenia Chmary do rezygnacji z komentowania „lekkiej" w telewizji. Robi to na mistrzowskim poziomie wspólnie z Przemysławem Babiarzem, wokół którego wywołano niedawno zupełnie niepotrzebną aferkę za jedno słowo o piosence Lennona.

Ciekawym komentatorem sportowej rzeczywistości jest oczywiście Zbigniew Boniek. Piłkarzem wielkim był, ale szczerze mówiąc wolę jego komentarze o żużlu niż o futbolu, mimo że na obu dyscyplinach (i na wyścigach kłusaków takoż) zna się wybornie. Piłkarskie komentarze „Zibiego" są nieco skażone personalnymi fobiami, za to żużlowe to czysty profesjonalizm. Mój były zastępca w PZPN otworzył mi oczy na problem wszechwładzy mechaników zwanych tunerami. Kluby biją się o nich jak o Bartosza Zmarzlika niemalże. To nie gra zespołowa, w której piłka jest taka sama w pierwszej i siódmej lidze. Dobry silnik to w żużlu podstawa sukcesu. Ogromne ponoć pieniądze nie są chyba wydawane w sposób racjonalny, skoro coraz więcej klubów w „czarnym sporcie" ma finansowe kłopoty i niektórym legendarnym ośrodkom grozi upadek.

Piłkarskie komentarze „Zibiego" są nieco skażone personalnymi fobiami, za to żużlowe to czysty profesjonalizm. Mój były zastępca w PZPN otworzył mi oczy na problem wszechwładzy mechaników zwanych tunerami. Kluby biją się o nich jak o Bartosza Zmarzlika niemalże.

Generalnie nie w pieniądzach problem, jest ich w polskim sporcie całkiem sporo. Rzecz w sposobie ich wydawania, wytyczaniu celów dalekosiężnych, a nie doraźnych, gradacji priorytetów. Mądrze to ujął nowy wiceprezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce Tomasz Lewtak. Jego zdaniem w polskim szczypiorniaku jest sporo pieniędzy, ale gros szedł na gotowe projekty sportowe zamiast na inwestowanie w przyszłość. To kapitalne spostrzeżenie i dotyczy większości polskich związków sportowych. Chwalebny wyjątek to oczywiście siatkówka i - uwaga, uwaga! - piłka nożna.

Zanim Czytelnicy wyleją na mnie pomyje lub chociażby rykną głośnym śmiechem, podam wiarygodne dane: PZPN finansuje kilkanaście ogólnopolskich turniejów dziecięcych, wydaje mnóstwo materiałów szkoleniowych, zatrudnia pół setki skautów monitorujących polskich piłkarzy w kilkunastu krajach, a dział grassroots stawiany jest przez UEFA za wzór do naśladowania. Te inwestycje zaowocują za jakiś czas, a kibice chcą zwycięstw tu i teraz. I ja razem z nimi.

Cóż z tego, że w Porto gra była lepsza niż wynik, a po pierwszej połowie w niejednym polskim domu wznoszono toasty. Życie bywa jednak okrutne, a dewiza premiera Leszka Millera o mężczyźnie, którego poznajemy nie po tym jak zaczyna, a jak kończy, jest ciągle aktualna. Gdyby Portugalczycy zdobywali swoje piękne bramki przeciwko innej drużynie, biłbym im brawa, a tak w miniony piątek tylko zazgrzytałem zębami.

Fala hejtu, która wylała się na Michała Probierza, doskonale oddaje kondycję psychiczną naszego społeczeństwa. Obrazić, poniżyć, opluć - to sporty narodowe ludzi zakompleksionych i przez to nieszczęśliwych. Jakie mamy argumenty, by dzisiaj marzyć o dorównaniu najlepszym reprezentacjom europejskim? Proponuję zacząć od analizy narodowości piłkarzy występujących na boiskach Ekstraklasy. Coraz mniej biało-czerwonych barw przy nazwiskach, istna Wieża Babel, cyrk objazdowy. Polak w składzie niczym rodzynek w cieście z supermarketu. Kto w zamian? Ci, dla których hiszpańska czy portugalska liga to za wysokie progi, ale zarobki porównywalne.

Ja wierzę w Probierza, ma w sobie to „coś", czego brakowało jego poprzednikom od czasów Adama Nawałki. Może Jerzy Brzęczek, zwolniony bez klasy, sensu i przyczyny, powinien pracować dłużej? Tak, na pewno powinien. Wspomniany powyżej Zbigniew Boniek i jego nadwiślański alter ego Roman Kołtoń często-gęsto walą w ekipę Cezarego Kuleszy. Raz prawdziwymi pociskami, kiedy indziej ślepakami. Jednak wiele sentencji Bońka przechodzi do klasyki. Choćby ta, że „w sporcie nie należy nikogo wieszać za porażkę". Co zaciekłym krytykom selekcjonera wrzucam do sztambucha.